

Prawo do prywatności. Spojrzenie psychologiczne

Zbigniew Zaleski*

Département de Psychologie Université Nancy II, Nancy; Instytut Psychologii, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin

THE RIGHT TO PRIVACY. A PSYCHOLOGICAL APPROACH

Although the concept „right to privacy” has rather a more juridical sense, the author shows in the broader frame the importance of privacy in human functioning and stresses the negative consequences of lack of privacy. First, he describes the theoretical conceptions and close concepts, dimensions and methods of measurement, and development of privacy in children. Among the determinants of privacy the personality traits and gender are mentioned. Next, the major spheres of privacy are presented (e.g. sexual life, illness, personal data storage in computers). One specific aspect that gains the interest of researchers are the architectural solutions (interior and exterior) which is relevant to the discussed topic. Then, the author stresses the negative psychological consequences of taking away someone’s privacy. Finally, the legislative aspect of privacy and some problems concerning the public personages are evoked. In sum, the right to privacy belongs to the basic needs so a preserving or violating this right is crucial psychological issue for personal functioning, which is hard to overestimate.

WPROWADZENIE

Prawo do prywatności, czyli do zachowania dla siebie czegoś bez ingerencji innych osób wydaje się naturalnie przysługującym człowiekowi. A jednak, aby miało ono siłę sprawczą i funkcjonowało, potrzeba na to zgody i konsensusu społecznego a niejednokrotnie decyzji ustawodawców. Istnieje bowiem wiele okoliczności, gdy ludzi pozbawia się tego prawa a co gorsza często określone grupy chcą za wszelką cenę odrzec kogoś z prywatności, wyrwać mu ją, jak gdyby wiedząc, że w ten sposób uzyskuje się nad nim przewagę. Jest ona zatem niebagatelną wartością, którą człowiek chroni. Ale są też inne podstawy zachowania prywatności. Poza wieloma gratyfikacjami daje ona człowiekowi poczucie siły i odporności. Zobaczmy zatem, co na ten mówi psychologia, w ramach której używa się pojęcia „potrzeba prywatności”.

Potrzeba prywatności jest akcentowana w analizie indywidualności, wolności, autonomii i poczucia bezpieczeństwa, które są uważane za kluczowe konstrukty osobowości człowieka. Dodatkowo ujawnianie prywatności jest mocno powiązane z poczuciem wstydu, a więc z emocją

bezpośrednio odnoszącą się do wewnętrznych standardów ocen, do naszego idealnego „Ja”. Ponieważ w osobniczym rozwoju człowieka wymienione aspekty wyłaniają się naturalnie i w zindywidualizowany sposób, oczywiste jest uważanie czegoś (np. poglądu) za własne i ochrona przed jakąkolwiek ingerencją z zewnątrz. Zaburzenia czy ingerencja w te składniki osobowości prowadzą do ważkich konsekwencji dla jednostki i grupy, której jest ona członkiem.

Można mówić o prywatności bliższej i dalszej lub ściślej i otwartej. Do pierwszej zaliczylibyśmy intymność i takie stany, cechy, procesy, które są znane tylko nam. Prywatność w tym kontekście jest bliska pojęciu „sekretność” czy „tajemnica” i dotyczy kontaktów seksualnych, związków emocjonalnych, niepełnosprawności itp. Bliska temu rozumieniu jest potrzeba zachowania intymności związanej z własnym ciałem, uczuciowymi relacjami/doświadczeniami z innymi. Mimo że wiele osób przeżywa podobne doświadczenia, np. sprawy toalety, fizjologii, nasze są dla nas. Prywatność w szerszym znaczeniu (mniej ściśle) odnosiłaby się do posiadanego terytorium, poglądów wypowiedzianych publicznie, wytworów np. patent, książka, które są znane innym, których używanie, czy ingerowanie może mieć miejsce tylko za zgodą właściciela. W ramach samego terytorium można wskazać na prywatne i publiczne. Do pewnego stopnia prywatność zbiega się z posiadaniem czyli własnością przedmiotów, praw autorskich, w przypadku

* Korespondencję na temat artykułu można kierować pod adresem: Zbigniew Zaleski, Zakład Psychologii Emocji i Motywacji, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin. e-mail: ZAL@KUL.LUBLIN.PL

których również na podmiot scedowana jest dobrowolna decyzja co do rozszerzania kręgu osób mogących dysponować określonym dobrem. Bliskie powyższemu zjawisko przejawia się w naszej niechęci do pisania w gazecie czy mówienia przez radio o naszej majątności, o autorstwie, o wyróżnieniu itp. Takie honory, mimo że mają wartość same w sobie, chcemy zostawić dla siebie lub inaczej, chcemy aby na oczach innych nie mówiono o naszych zasługach (gdy inni ich nie mają), jest to bowiem sytuacja pesząca. Boimy się zawiści ze strony innych. Ta postawa zależy jednak od kultury. Na przykład w USA ludzie chcą, aby o nich i o ich sukcesach mówiono publicznie. Uzyskują w ten sposób przewagę nad innymi. „Skromność” w innych niż amerykańska kulturach raczej przemawia za pozostawieniem tych komentarzy jako prywatnej sprawy człowieka.

Na ile sprawa prywatności zasługuje na akademicką debatę widać w literaturze przedmiotu. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w publikacjach psychologicznych dominowały rozprawy natury teoretycznej na temat prawa do prywatności, konstrukcji metod pomiaru, następnie relacji pomiędzy potrzebą prywatności a niektórymi cechami osobowości człowieka, warunków architektonicznych. Próbowano określić psychometrycznie wymiary prywatności, konstruowano skale do jej pomiaru, pisano o prywatności w miejscach publicznych, takich jak szkoły, szpitale, sklepy, biura. W latach dziewięćdziesiątych akcent przesunął się na sztuczne zapłodnienie, zastępcze matki noszące cudzy płód, banki informacji komputerowych, na homoseksualistów, na osoby publiczne. Ciągłe ten wątek jest wiązany z prawem w sensie jurysdykcyjnym. Mało jest potrzeb z bogatej listy Murraya (1938), które mają zabezpieczenie prawne, ale (potrzeba) prawo do prywatności w różnych jego wariantach ma odbicie w kodeksach prawnych. Dochodzi zatem do interesującego spotkania psychologii i prawa.

Niemal wszystkie możliwe czyny, zachowania można wykonać prywatnie lub publicznie. Jedne z nich uważa się za prywatne, bez świadków inne nie mają takich ograniczeń. Które są które i dlaczego? Sprawa nie jest prosta, tym bardziej, że to co w standardowych warunkach społecznych uważa się za prywatne w warunkach ekstremalnych (np. wojny, zsyłki, więzienia) traci atrybut prywatności. Dalej, obserwuje się rozbieżności kulturowe co do prywatności, np. obnażanie ciała. Podobnie wobec kryterium wiekowego, małe dzieci mogą kąpać się w jeziorze nago a od pewnego wieku mama już nie pozwala albo dziecko samo nie chce. I jeszcze dalej, w pewnych podgrupach subkulturowych (z dewiacjami czy bez) zachowania seksualne w wymiennymi partnerami np. po dwa małżeństwa na czasach uważane są za nie tak prywatne, choć zawężone do członków grupy.

Kelvin (1973) podchodząc do sprawy prywatności z perspektywy psychologa społecznego podkreśla brak zainteresowania w naukach społecznych problemem prywatności i próbuje wskazać na determinanty tego „desinteresement”. Zachęcając do budowania narzędzi mierzących prywatność i podających terapeutyczne sugestie zwraca uwagę na powiązanie między normami społecznymi, władzą a prywatnością i w pewien sposób ten artykuł świadczy o akceleracji refleksji badaczy nad

zagadnieniem prywatności. Następne lata obfitują już bardziej w propozycje teoretyczne i raporty empiryczne.

Newell (1995) dokonując przeglądu publikacji na temat prywatności z lat 1890-1992 w różnych dyscyplinach (psychologia, prawo, antropologia, architektura, nauki polityczne) przeprowadza ogólną klasyfikację perspektyw, mówiąc o skupieniu na osobie, na miejscu i na interakcji. Prywatność nie jest jednowymiarowa i dlatego jest analizowana w wielu aspektach. Wrócimy do spraw teoretycznych i przedstawimy w skrócie dominujące podejścia.

ALTMANA TEORIA PRYWATNOŚCI

Altman (1975; 1990; Altman, Vinsel i Brown, 1981) zaproponował koncepcję, w której usiłuje wyjaśnić motywację ludzką do afiliacji z innymi lub do trzymania się w oddali od innych a szczególnie uwagę skupia na tłumie i otoczeniu społeczno-ekologicznym. Nazywa ją regulacyjną teorią prywatności *privacy regulation theory* (PRT). Choć potrzebą afiliacji została dawno scharakteryzowana przez Murraya (1938), nie przedstawiono nigdy procesów leżących u jej podłoża. Akcent padał oczywiście na jeden kierunek a mianowicie na tendencję do zbliżania się do innych ludzi, nawiązywanie z nimi bliższych relacji i utrzymywanie ich. Ale co trzeba mocno podkreślić, są okresy kiedy człowiek chce być sam bez obecności innych i ta sytuacja podobnie do poprzedniej jest dla niego nagradzająca, dobrze się w niej czuje. Z jednej strony przywiązanie do innych, z drugiej strony tylko własne towarzystwo czyli solo. Ta okresowa zmiana kontekstu społecznego na sam albo z innymi jest jednym z głównych założeń koncepcji Altmana.

Na bazie teorii homeostatycznych można przyjąć, iż ludzie szukają optymalnych sytuacji społecznych w zależności od stanu organizmu. Raz tę równowagę uzyskuje się poprzez afiliację, innym razem przez izolację od innych. Podejście to zakłada istnienie jakichś wewnętrznych popędów społecznych funkcjonujących na zasadach homeostazy. Koncepcja zakłada, że u podłoża motywacja afiliacyjna działa na zasadzie dialektyki. Celem osiągnięcia pożądanego stanu jednostka stosuje proces kontrolujący granice interpersonalne, regulując w ten sposób z kim chce wejść w kontakt. Proces ten ma charakter opozycji między otwartością na innych (gdy X jest z innymi i chce z nimi być) oraz zamknięcia się na innych (gdy X jest sam i chce być sam). Specyficzne dla koncepcji jest to, że każdy z tych stanów reprezentuje „tymczasowy optymalny stan”. Na przestrzeni dłuższego czasu zachowania afiliacyjne mają charakter oscylowania między tymi dwoma biegunami. Zatem jednostki, które czują się optymalnie, gdy są same (w warunkach prywatności), będą następnie motywowane do sytuacji z drugiego bieguna. Altman ponadto zajmuje stanowisko, że prywatność jest dymensją uniwersalną, ponadkulturową. Są doniesienia, że ten model może być użytecznym narzędziem wyjaśnienia społecznych zachowań. Patterson i Chiswick (1981) przeprowadzili analizę mechanizmów prywatności wśród mieszkańców Borneo, którzy żyją we wspólnych (długich) domach, pozwalających na minimum okoliczności fizycz-

nych dla prywatności. Czyżby nie mieli takiej potrzeby? Bynajmniej. Autorzy wyjaśniają ten fenomen za pomocą społecznych mechanizmów, pomagających im uzyskiwać prywatność a pośrednio dających wsparcie dla koncepcji Altmana. Co prawda Foddy (1984) zarzuca Altmanowi, że nie dookreślił wystarczająco biegunów dialektycznej huśtawki i ich dynamicznej relacji i od siebie proponuje, że pojęcie wymiany równie dobrze wyjaśni zjawisko. Dodam, że mimo krytyki każdy z pomysłodawców zostaje w paradygmacie dwu biegunów.

MODEL SPOŁECZNEJ AFILIACJI

O'Connor i Rosenblood (1996) zajmując krytyczne stanowisko wobec podejścia Altmana proponują (alternatywny) Model Społecznej Afiliacji (Social Affiliation Model SAM) bazujący mocno na zasadzie homeostatycznej. Zgodnie z tą zasadą jednostka będzie poszukiwała kontaktu społeczno-różnego stopnia celem osiągnięcia optymalnego dobrostanu psychicznego. Gdy za dużo tych kontaktów, wycofa się, gdy za mało, będzie zabiegała o mocniejsze relacje z innymi, jak gdyby była popychana przez społeczny popęd, aby zdobyć tzw. „kalorie społeczne” (s. 514). Dodatkowo autorzy sugerują, że afiliacja społeczna jest względnie stała na przestrzeni czasu, co jest przeciwstawne do bardziej socjologicznej i dialektycznej koncepcji Altmana. Optymalny poziom afiliacji bardziej zależy od tego z kim mamy kontakt (a więc jego jakość) a nie od tego jak długo ten kontakt trwa. Dodać należy dla jasności debaty, że optymalny poziom na kontinuum prywatność-społeczność jest jeden dla każdej jednostki a nie dwa jak to sugeruje Altman.

Obydwa podejścia dają podstawę dla podobnych przewidywań co do zabiegania o kontakty z innymi lub szukania samotności, z tym jednak, że według PRT dzieje się to na zasadzie opozycji dialektycznej (oscylacja między biegunami) podczas gdy zgodnie z SAM dzieje się to dlatego, że jednostka chce odbudować, przywrócić (zachwiany chwilowo) optymalny poziom społecznej afiliacji. Powyższe twierdzenia teoretyczne, aczkolwiek akcentujące afiliację są użytecznym narzędziem analizy prywatności, czyli jednego końca kontinuum afiliacyjnego. Chociaż prywatność ma *per se* charakter zero-jedynkowy (czyli z kimś albo sam a nie w pół drogi), to psychologicznie zasadne jest traktować ją jako graniczną wartość w/w kontinuum. Dalej oczywiście będziemy skupiać się głównie na prywatności, na której znaczenie wskazują empiryczne badania stymulowane przez koncepcję Altmana. Peay i Peay (1983) wykazali, że jednostki wprowadzone w sytuację tłumu o dużym zagęszczeniu środowiskowym wycofywały się i podejmowały mniej afiliacyjne czynności niż jednostki przypisane do mniej zagęszczonych warunków. Podobnie też zwierzęta w zależności od społecznego nasycenia czy społecznej depriwacji poszukują samotności albo możliwości przebywania z innymi przedstawicielami gatunku (Latané i Werner, 1978). Przeładowanie interakcją społeczną (za dużo towarzystwa innych) powoduje,

że ludzie mają niechęć do kontaktu z innymi i chcą być sami, chcą zamknąć się w czterech ścianach, wyłączyć telefon i z przyjemnością zająć się byle czym. Nawet jeśli nie podejmą konstruktywnej czynności to i tak są zadowoleni ze swojej prywatności, z bycia z samym sobą. Nie dziwi, dlaczego tak ważne jest dla młodego małżeństwa niezależne mieszkanie, wędkowanie solo, tzw. boxy do uczenia się w wielu bibliotekach amerykańskich, *personal computer*, własny pokój do pracy itp. Zgodnie z koncepcją SAM ludzie mający silniejszą potrzebę prywatności będą bardziej skłonni do kontynuacji bycia samemu w przyszłości w przeciwieństwie do koncepcji PRT, która przewiduje zmianę na przeciwny biegun.

Badania na grupie studentów z użyciem bezprzewodowego *beepu* (à la telefon) prowadzone na przestrzeni 4 dni potwierdziły koncepcję SAM, czyli ograniczając wyniki do potrzeb obecnego artykułu, ci, którzy w pewnym momencie dnia zarejestrowali, że byli sami, również w następnych dniach byli sami. Oczywiście mogą wchodzić w grę różne inne czynniki jak np. niepokój społeczny, introwertyzm, egocentryzm ale *grosso modo* można też przyjąć, że potrzeba prywatności nie jest bez znaczenia w sposobie funkcjonowania jednostki na tle społecznym.

Mniej więcej w tym samym czasie pojawiały się inne propozycje, może mające słabszą podbudowę teoretyczną, ale wartość ich leży w wektorze na wybrany przez autorów komponent rzeczywistości społecznej. Po drugie są to propozycje związane z empirycznym materiałem wyjściowym. Przykładem takiego podejścia jest propozycja Laufera i Wolfe'a. Laufer i Wolfe (1977) w oparciu o 900 wywiadów z dziećmi i nastolatkami proponowali sytuacyjną konceptualizację prywatności. Wpływ sytuacji na indywidualną percepcję i doświadczenie prywatności oraz jej gwałcenie charakteryzują w trzech wymiarach: (1) Ja(ego) związany z procesem indywidualizacji wytworzeniem się pojęcia Ja oraz z poczuciem własnej godności, (2) otoczenie obejmujące aspekty fizyczne, społeczne, kulturowe oraz elementy cykli życiowych oraz (3) interpersonalne, odnoszące się do interakcji między ludźmi i przepływu informacji. Co prawda pierwszy aspekt niezbyt pasuje pod miano sytuacyjnego czy środowiskowego, ale cała propozycja akcentuje rolę środowiska i sytuacji, w której jednostka żyje. Ponadto autorzy ci podkreślają znaczenie osobistej kontroli i możliwości wyborów jako czynników pośredniczących w modelu prywatności.

Częściowo zbieżne z powyższym (zwłaszcza z punktem 3) jest podejście psychologów społecznych, specjalistów od interakcji, akcentujących bardziej kontakty między ludźmi. Derlega i Chaikin (1978) traktują prywatność jako proces regulacji barier, który kontroluje jakość i nasilenie kontaktów jednostki z innymi ludźmi, otwarcie się przed innymi za pomocą przekazywania informacji i otrzymywania ich od innych. Stopień kontroli nad wymianą informacji ma duży wkład do poczucia prywatności w układach społecznych. Regulacja barier interpersonalnych wpływa oczywiście też na jakość relacji z innymi a także nie jest bez znaczenia dla funkcjonowania osobowości.

PRYWATNOŚĆ A ZBLIŻONE POJĘCIA

Zanim przejdziemy do głębszej analizy i charakterystyki prywatności chciałbym przyciągnąć uwagę czytelnika do podobieństwa i różnic między prywatnością a kilkoma zbliżonymi terminami funkcjonującymi zarówno w języku potocznym jak też w terminologii naukowej.

Prywatność a plotka. Mimo, iż pojęcia te są sobie na pierwszy rzut oka przeciwstawne, to mają wiele wspólnego, są wobec siebie komplementarne. Schoeman (1994) w książce pod intrygującym tytułem „Dobra plotka” wskazuje na wzajemne role obydwu pojęć i zjawisk. Plotka pozwala na rozbudowanie wiedzy społecznej, łączy ludzi czyli jest włóknem spajającym daną społeczność. Natomiast normy prywatności określają zakładane granice, w ramach których jest dozwolone stosowanie społecznych nacisków na uzyskanie rzeczywistego obrazu zdarzenia i zagrożenie społeczną infamią. Autor uważa też, że normy prywatności leżą u podstawy tworzenia i egzekwowania normy plotki np. kto komu może przekazywać ukrywaną przed szerszą publiką informację.

Prywatność jest uważana rozwojowo jako baza dla wykształcenia się intymności, która poza wyłącznością ma znaczący komponent emocjonalny i otworzenie się przed partnerem (Weiss, 1987). W sytuacji intymności jest się najbardziej bezbronnym, gdyby partner czy osoba trzecia miała zamiar ataku, upokorzenia czy mordu. Dlatego też sułtan w pałacu Topkapi (Istambuł) przeprowadzał intymne rozmowy ze swą matką, która *nota bene* miała pod opieką jego harem, w sypialni na wzniesionej na około 2 metry platformie z łóżkiem do spania a poza tym w sypialni była niecka z płynącą i szemrającą wodą, aby zagłuszyć rozmowę. Ponadto jedyne metalowe kraty były wstawione w wejściu do prywatnej łaźni sułtana. Tam był najbardziej bezbronny i nie potrzebująca wielkiej wprawy władania sztyltem któraś z nałożnic mogła go z jakichś powodów własnych lub jako narzędzie w czyimś ręku usunąć z tego świata. Ten potężny władca bał się potencjalnego wroga z najbliższego otoczenia, spośród tych, które dostarczały mu cielesnych przyjemności. Wierzył tylko matce, wszystkie inne musiały być siłą rzeczy na tzw. podejrzanym statusie. W sumie, poza intymnością, wskazaliśmy tutaj na powiązanie między prywatnością a bezpieczeństwem.

Prywatność a sekret. Spośród rozmaitych sekretów i tajemnic dużą barierę stawia się dla spraw rodzinnych. Dzieci nawet najmniejsze mają tendencję i słuszną do ukrywania przed innymi tego, co złe czy dobre, a szczególnie złe – dzieje się w domu. Badania Vangelisti (1994) na grupie studentów wskazują na negatywne powiązania między satysfakcją z rodziny a liczbą sekretów rodzinnych. Im więcej sekretów tym mniejsza satysfakcja, chociaż trudno tu wskazać na kierunek przyczynowej zależności; jest on prawdopodobnie cykliczny.

Warren i Laslett (1977) sugerują, że zarówno pojęcia prywatności jak i sekretu oznaczają granice i negację dostępu innych do naszego wewnętrznego magazynu

wiedzy. Różnicują natomiast obydwa pojęcia na wymiarze moralnym. Prywatność jest przez nich rozumiana jako wynik konsensusu czyli zgody wzajemnej podczas gdy sekretność nie. Istnieje np. prawo do prywatności, ale brak mu ekwiwalentu co do sekretu. Chociaż mieliśmy mocno egzekwowane prawo zachowania tajemnicy państwowej, pod naruszenie którego podciągano nawet informację ile jest kilometrów z Warszawy do Poznania, jeśli obywatel taką informację przekazał turyście. Jak widać państwo bardzo tutaj dbało o prywatność i tajemniczość widząc w ich naruszeniu zagrożenie dla ludowej ojczyzny. Jaka maluczkosc i ironiczność interpretacji prawa dyktowanej przesłankami ideologicznymi. Ale wróćmy do w/w autorów. Twierdzą oni, że tzw. grupy ze stygma albo grupy odrzucone przez społeczeństwo, które mają ograniczony dostęp do prywatności uciekają się do sekretu (tajemnicy) celem ukrycia swojego zachowania. Prywatna rodzina i sekretny świat homoseksualistów są według nich przykładami grup używających albo prywatności albo tajemniczości. Dopowiedzieć by do tego rozróżnienia, iż w przypadku prywatności inni mogą się domyślać i wiedzieć, co się w warunkach prywatności dzieje, chociaż nie mogą być obserwatorami, podczas gdy w przypadku tajemnicy dochodzi moment niewiedzy czyli ukrywania czegoś znanego tylko autorom działania czy zdarzenia.

Sekret tym się różni od prywatności, że sekret jest zachowany tylko dla siebie i dotyczy głównie poglądów, wiedzy na temat osoby czy zdarzenia. Prywatność w porównywalnej materii oznacza posiadanie opinii uważanej za własną, mogącą się różnić od poglądu innych osób, grupy czy społeczeństwa, oficjalnych stanowisk rządowych, z tym że nie musi być zachowana dla siebie a może być znana innym. Opinia jest prywatną ale nie okrytą tajemnicą tak jak sekret. Sekret to szczególnie przypadek wiedzy na temat swój czy czyjś, którą osoba posiada i którą nie powinna się dzielić z innymi. Ktoś mówi coś komuś w sekrecie, a więc tylko jemu i nikomu więcej. Jak jednak z życia wiemy, ta osoba mówi następnej to samo w największym sekrecie, osobie najbardziej zaufanej i tak bez publicznego głoszenia sekret staje się publicznie posiadaną wiedzą, tzn. przez każdą jednostkę grupy, mimo że nikt głośno ani publicznie jej nie ujawnił (Sekret i jego funkcjonowanie zasługuje na osobną rozprawę na bazie potrzeby prywatności).

W języku bardziej polityczno-propagandowym niż potocznym używano często terminu „prywatna”, który miał co najmniej dwa znaczenia. Co do pierwszego, członkowie KC PZPR oskarżali obywateli a czasem i swoich towarzyszy o prywatę, tj. działania na własny cel, egoistyczny interes zamiast poświęcać się dla dobra ogółu (idiocentryzm vs allocentryzm). Można by krótko nazwać tę cechę indywidualizmem przeciwstawianym kolektywizmowi. Drugi sens tego słowa bumerangu odnosił się do podejmowania decyzji według własnego uznania bez uwzględniania lansowanych reguł kolektywnych a więc kierując się własnymi kryteriami ocen (indywidualizm vs kolektywizm). Czasem tow. Gierek równał to pojęcie z woluntaryzmem towarzyszy partyjnych lub przedstawicieli władz rządowych. Prywata była pojęciem o jak najbardziej negatywnym zabarwieniu.

Prywatność a poufność. Poufność poza zawężeniem informacji do konkretnej osoby z absolutnym wyłączeniem innych odnosi się z reguły do spraw ważnych o strategicznym znaczeniu politycznym, militarnym, finansowym. Gdy informacja jest przekazana poufnie ale ustnie, to jeszcze ta okoliczność nie ma takiego znaczenia jak w przypadku, gdy słowo „poufne” jest napieczetowane na liście, na rozkazie, na telegramie, na teczce z aktami. Często przez dziesiątki lat te informacje nie są ujawniane jak np. dokumenty dotyczące mordu w Katyniu, śmierci gen. Sikorskiego w Gibraltarze, czy karaweli „Santa Rosa” zatopionej 300 lat temu u wybrzeży Brazylii z całym ładunkiem złota przeznaczonym dla korony portugalskiej. Ekipy wyposażone w nowoczesną aparaturę do wykrywania wraków dałyby parę milionów dolarów za pilnie strzeżoną informację o parametrach rejsu statku. Portugalia jest za biedna na takie poszukiwania ale i strzeże planu rejsu w swoich sejfach.

W rozmaitych instytucjach funkcjonuje specyficzny rodzaj korespondencji oznaczany słowem „poufne”, np. w wojsku, w służbach bezpieczeństwa, w dyplomacji (gdzie istnieją tzw. teczki dyplomatyczne) ale także w bankach, sądownictwie itp. Pytanie towarzyszące temu słowu można sformułować następująco, czy kategoryzowanie przesyłki jako „poufnej” zwiększa jej prywatność, innymi słowy czy obniża motywację osób trzecich do zapoznania się z jej zawartością. Pewną próbę odpowiedzi podjęli w eksperymencie Boud i Pederson (1984). Celowo „zgubiono” 60 oznaczonych kopert aby dać możliwość tym, którzy je znajdą do utrzymania lub pogwałcenia prywatności bez obawy identyfikacji. Jedna połowa kopert miała dodatkową pieczęć „poufne” druga połowa nic więcej poza znaczkiem i adresem docelowym. W efekcie z każdej grupy 25 listów zostało przez znalazców wrzuconych do skrzynki pocztowej, co sugerowałoby, że dodatkowa informacja „poufne” nie zwiększa szacunku dla prywatności. Warto dodać, że procent przesłanych listów sam przez się wskazuje na respektowanie czyjejs (prywatnej) korespondencji.

Pamiętam jednego z kolegów, który wynajmując mieszkanie u kapitana wojsk PRL (mniej podejrzeń) rozprowadzał tzw. bibułę polityczną¹, organizował spotkania u siebie ale co zwracało uwagę, może teraz z perspektywy lat, rzadko spotykali się u niego ludzie, którzy znali się. On był mediatorem i ogniwem łączącym opozycję, ale nie narażał nikogo, gdyby któryś był potem indagowany na Narutowicza Street i musiał ukrywać reakcję na pytanie „Czy zna/spotkał pan X-a”. W tamtejszych warunkach prywatność miała wartość zabezpieczającą przed wpadnięciem w ręce tajnej policji.

¹ Dla tych, którzy nie wiedzą albo nie pamiętają. Artykuły, odezwy, biuletyny opozycyjne (a nawet całe książki) były przepisywane na maszynie (nieregistrowanej), aby UB nie miał wzoru czcionek przez kalkę w 5 – 6 egzemplarzach – stąd skrót „bibuła”.

WYMIARY PRYWATNOŚCI I NARZĘDZIA POMIAROWE

Prywatność nie jest pojęciem jednowymiarowym w sensie treściowym i konotacyjnym. Już w konstrukcji narzędzi pomiarowych itemy obejmowały rozmaite sytuacje i sposoby bycia mające mieć wiele wspólnego z prywatnością. Badacze kierowali się teoretycznymi przesłankami, obserwacjami codziennego życia, własnym doświadczeniem i intuicją. Problem w tym ile, jakie i w jakim stopniu proponowane wymiary opisują prywatność. Najczęściej przyjmuje się za Pedersenem (1979; 1997) sześć komponentów prywatności, które funkcjonalnie rzecz biorąc pozwalają na realizowanie m. in. kontemplacji, autonomii, twórczości, potępianej konsumpcji (w zaciszu własnej kuchni) czy *catharsis*. Przejdźmy do chronologii empirycznych badań prywatności. Westin (1967) zaproponował 4 rodzaje prywatności: samotność, intymność, anonimowość i rezerwa. Badania empiryczne potwierdzały na ogół te wymiary a jednocześnie dodawały następne. N.J. Marschall (1972) uzyskała z badań 56-itemowym kwestionariuszem 5 wymiarów: intymność, brak sąsiedowania, samotność, anonimowość, *seclusion of the home* (oddalenie się). Rewidując skalę i stosując ją ponownie do badań studentów ($N = 149$) i ich rodziców ($N = 101$) Marschall (1974) uzyskała za pomocą ortogonalnej analizy czynnikowej 6 wymiarów: preferencją unikania/nieangażowania się w kontakty z sąsiadami, oddalenie się (*seclusion of the home*), samotność, prywatność z partnerami intymnymi, anonimowość i dystans (rezerwa wobec innych).

W roku 1978 Hunter, Grinnell i Blanchard (1978) zaprezentowali narzędzie pomiaru prywatności za pomocą 12 historyjek tzw. winietek, służących jako bodźce do wyrażenia przez badanych własnej potrzeby prywatności w 6 wymiarach wylonionych przez Marschall z użyciem 5-stopniowej skali Likerta. Źródłem tego narzędzia był kwestionariusz Marschall jedyny tego rodzaju w owych latach. Było to po prostu krótsze i prostsze a nie gorsze psychometrycznie narzędzie pomiarowe.

W rok potem Pedersen (1979) opublikował swoją skalę prywatności. Z początkowych 56 itemów zostawił 30, które po zastosowaniu analizy czynnikowej na wynikach od 188 osób skupiły się w sześć grup nazwanych odpowiednio: dystans (rezerwa), izolacja, samotność, intymność rodzinna, intymność przyjacielska i anonimowość. W wielu późniejszych badaniach (oczywiście tego samego autora) innych osób zainteresowanych tą dziedziną, skala była głównym narzędziem do pomiaru nasilenia potrzeby prywatności. Amerykanie używają terminu „preferencja”, u nas natomiast preferuje się termin potrzeba.

Nieco później Pedersen (1982a) przeprowadził analizy sprawdzające strukturę prywatności. Podobnie do wyników z 1979 roku te pochodzące od grupy 56-osobowej doprowadziły do 6 wymiarów prywatności. Nie są to ci sami respondenci, zatem nie można mówić o stabilności skali, ale pośrednio można wnosić o tym, że w różnych odstępach czasowych struktura prywatności w danej kulturze(!) utrzymuje się.

Badania Vareli (1985) z zastosowaniem dyferencjału semantycznego i skali postaw wobec prywatności na 247 studentach (128 M i 119 K) w Meksyku dostarczyły wyniki wskazujące na sześć wymiarów/aspektów prywatności chociaż niezupełnie zbieżnych z powyższymi a mianowicie: indywidualność, anonimowość, otwarcie się, intymność, rezerwa (dystans) i wspólnota. Jedne z nich semantycznie wskazują na prywatność natomiast „otwarcie się” i „wspólnota” mówią o niej przez apozycję czyli odwrotny ładunek.

Także wyniki badań grupy Turków (Rustemli i Kokdemir, 1993) potwierdziły Pedersena 6-czynnikowy model prywatności. W sumie mimo dostrzegalnych rozbieżności kulturowych rysują się ramy ponadkulturowego modelu semantycznego prywatności. Model ten może być użyteczny dla prawników ustalających zakres przedmiotowy obejmowany przez prawo.

Badania wśród 355 dorosłych Chińczyków w Hong Kongu doprowadziły do określenia 5 wymiarów prywatności: potrzeba samotności, troska o informacje zbierane przez rząd/władze, potrzeba pozbycia się (ucieczki od) obecności przyjaciół i krewnych, kontrola nad przestrzenią życiową w domu i regulowanie przepływu informacji dla *outsiderów* (Traver, 1984). Mimo szerokiego materiału wyjściowego przedstawionego w 61 itemach kwestionariusza, jak widać, prywatność w tej przeludnionej enklawie gospodarczo-politycznej nosi specyficzne cechy dotyczące przestrzeni i informacji. Fizyczne warunki otoczenia i polityczna atmosfera nie są bez znaczenia dla subiektywnie definiowanej i przeżywanej prywatności.

Craddock (1997) prezentuje skale do pomiaru preferencji prywatności u partnerów związku małżeńskiego odnośnie takich aspektów jak samotność, rezerwa wobec partnera, posiadanie, unikanie sąsiedztwa. Małżeństwo jest interesującym przypadkiem badania i refleksji nad potrzebą prywatności. Z jednej strony w małżeństwie odkrywa się wobec drugiego najintymniejszą stronę własnej osoby, z drugiej zaś strony są sfery, okresy, okoliczności zachowania prywatności nawet (!) wobec najbliższego partnera. Jest to jednocześnie wskaźnik znaczenia prywatności jakie ona ma dla indywidualum.

ROZWÓJ I KSZTAŁTOWANIE SIĘ PRYWATNOŚCI U DZIECI

Poczucie/pojęcie prywatności zaczyna się formować wcześniej i wzmacnia się wyraźnie na przestrzeni wieku szkolnego. Badania de la Taille (1995) prowadzone na uczniach prywatnych szkół podstawowych w Brazylii ujawniają formowanie się poczucia prywatności wraz z wiekiem. Pytano chłopców i dziewczynki o ocenę prawa trzymania tajemnicy przed przyjacielem, przed rodzicami i o obowiązek zachowania czyjegoś sekretu (powierzonego przez kogoś). Sądzę, że takie scenariuszowe badania w szkołach nieprywatnych również ujawniłyby nasilenie poczucia prywatności wraz z wiekiem.

Inny interesujący eksperyment przeprowadził wśród 47 czwartoklasistów Weinstein (1982). W pomieszczeniu klasowym umieszczono 4 boxy (*private booths*) i wprowadzono

bilety wstępu, co pozwalało kontrolować częstotliwość ich używania czyli „poszukiwanie prywatności”. Celem badacza było wykrycie, czy behawioralne poszukiwanie prywatności jest determinowane obrazem siebie, potrzebą prywatności oraz charakterystykami osobowościowymi ocenianymi przez współuczniów i nauczycieli. Na początku zaobserwowano tzw. run na boxy, potem stopniowo entuzjazm opadł i kolejne ich używanie można było z większym zaufaniem przypisać indywidualnym determinantom. Dla dziewcząt otrzymano istotne powiązania między poszukiwaniem prywatności w domu i w szkole, zatem korelacja między wskaźnikami behawioralnymi. W przypadku chłopców poszukiwanie prywatności było istotnie skorelowane z uspołecznieniem, agresywnością i roztargnieniem (trudnością w skupieniu uwagi) ocenianymi przez nauczycieli.

Nawet bieda nie zabija prywatności. Badania wśród 110 bezdomnych, że pomimo ich godnej pożałowania sytuacji życiowej zdecydowanie preferują mieszkanie solo lub z partnerem romantycznym niż dzielenie pokoju z innymi badanymi. Dodatkowo ujawniono, że mężczyźni akceptowali gorsze warunki prywatności niż kobiety (Yeich *et al.*, 1994).

KULTUROWE UWARUNKOWANIA PRYWATNOŚCI

Harris *et al.* (1995) przeprowadzili badania wśród zamężnych studentek porównując Amerykanki z Azjatkami analizując m. in. przystosowanie się do regulacji prywatności. Azjatki miały większe trudności w nawiązywaniu kontaktów z sąsiadkami, natomiast nie miały żadnych problemów z utrzymaniem prywatności na łonie rodziny. Dystans społeczny mający rozmaite miary w poszczególnych kulturach oraz reguły życia społecznego poza domem mogą częściowo tłumaczyć napotykaną trudność w sytuacji zetknięcia się dwu odmiennych kultur (zob. Hall, 1976). Czarni Amerykanie widzą większe zagrożenie niż biali inwazji na ich prywatność np. w biznesie (Gandy, 1993).

PRYWATNOŚĆ A CECHY OSOBOWOŚCI

Były nieliczne próby określenia od jakich cech osobowości uzależniona jest potrzeba prywatności, albo mówiąc mniej przycięzko, z jakimi predyspozycjami osobowościowymi jest ona związana. W jednym z badań przeprowadzonych za pomocą kwestionariuszy wśród 80 studentów uniwersytetu w Honolulu (Hawaje) Bowers (1979) przeprowadził korelacyjną analizę między potrzebą prywatności i osobistą przestrzenią a poczuciem kontroli i wybranymi cechami osobowości mierzonymi kwestionariuszem A. Conweya. Okazało się, że potrzeba prywatności była pozytywnie skorelowana z poczuciem zewnętrznej kontroli i ze społecznymi wymiarami osobowości. Pedersen (1982) posługując się metodą dyferencjału semantycznego użył w analizie korelacyjnej wyniki wskazujące na to, że

potrzeba prywatności w aspekcie rezerwy, samotności i anonimowości jest pozytywnie związana z niską oceną siebie. Nie ma związku między prywatnością a zrównoważeniem emocjonalnym. Unikanie prywatności w aspekcie izolacji, samotności, intymności rodzinnej i anonimowości związane jest z ekstrawertyjnymi rysami osobowości. Ponadto potrzeba prywatności (rezerwy) jest silniejsza u jednostek introspektywnych.

Stone (1986) używając Eysencka Kwestionariusza Osobowości, wykryła, że introwertycy i osoby ceniące sobie kontrolę na temat danych osobowych są bardziej wyczuleni na spostrzeganie inwazji na ich prywatność, są bardziej wrażliwi na działania (słowne i behawioralne) ze strony innych, które mogłyby dotyczyć ich osobistej prywatności.

Pedersen (1988) w kolejnych badaniach zastosował Kalifornijski Inwentarz Osobowości (CPI) i rankingową skalę nasilenia prywatności w jej sześciu aspektach: rezerwa, izolacja, samotność, intymność z przyjaciółmi, intymność z rodziną, i anonimowość. Korelacje między tymi wymiarami osobowości u kobiet i mężczyzn ujawniły następujące różnicowania. Kobiety, które miały mniej izolacji niż potrzebowały, skłonne były do submisji i niepewności oraz do niskiej samooceny. Nie ma znaczących związków między intymnością w rodzinie a osobowością u mężczyzn, podczas gdy kobiety z brakiem tej intymności były pewne siebie, asertywne i wytrwałe (wysoka dominacja), wywierały dobre wrażenie na innych, cechowały się wysokimi osiągnięciami, przedsiębiorczością i adaptacją. Są to kobiety niezależne, dążące do sukcesu, co powoduje większą separację od rodziny niż by sobie tego życzyły. Są one ofiarą własnej autonomii.

Samotność też inaczej się kształtuje u kobiet niż u mężczyzn. Mężczyźni, którzy doświadczają za dużo samotności cechują się wysoką dominacją i wysokim społecznieniem, kooperatywnością i empatią. Jednak te potrzeby nie są u nich zaspokojone, bo spędzają oni większość czasu w samotności. Możliwe, iż te potrzeby przewyższają możliwości ich zaspokojenia przez kulturę. Kobiety mające za dużo samotności są nieufne, dystansujące się, krytykujące, czyli osobowościowo o innym portrecie niż mężczyźni. Autor sugeruje, że samotność kobiet pochodzi z niskich kompetencji społecznych.

Mężczyźni, którzy nie osiągają wystarczającej intymności z przyjaciółką są podobni do mężczyzn, którzy nie mają wystarczającej anonimowości i są pewni siebie, dominujący, społeczni i fleksybilni. Kobiety o niewystarczającej intymności z przyjaciółką są nieśmiałe, pasywne, nieprzyjemne i krytyczne. Brak społecznych kompetencji sprawia, że nie są akceptowane.

Autor konkluduje, iż nasze społeczeństwo pozwala na intymne układy między kobietami a mężczyźni powinni utrzymywać je na bardziej powierzchownym poziomie. Jeżeli przyjmiemy założenie, że potrzeba intymności z przyjaciółką jest podobna u kobiet i mężczyzn, to brak jej zaspokojenia może być bardziej przypisany cechom osobowości u kobiet natomiast bardziej ograniczeniom kulturowym u mężczyzn.

PLEĆ A PRYWATNOŚĆ

Zarysowane powyżej różnicowania międzypłciowe w powiązaniu z osobowością rozwiniemy, wskazując na znaczenie pierwszego czynnika.

Potoczne obserwacje zdają się sugerować, że kobiety są bardziej wrażliwe na prywatność niż mężczyźni. Zależy to jednak od tego, jaki aspekt prywatności jest brany pod uwagę. Jeżeli chodzi o reakcję na tłum, to się okazało w jednych z badań, że kobietom (I rok studiów) mniej przeszkadzało mieszkanie w zagęszczonych akademikach niż mężczyznom (Walden, Nelson i Smith, 1981). Subiektywnie u kobiet podnosiła się wartość prywatności i spędzały one więcej czasu w bardziej zapełnionych pokojach, podczas gdy mężczyźni obniżali subiektywną wartość prywatności i wycofywali się z przepełnionych pokoi. Autorzy sugerują, że kobiety w porównaniu do mężczyzn mają różny próg wrażliwości na poczucie zatłoczenia i mogą przez to stosować inne poznawcze i behawioralne mechanizmy obronne. To dosyć mocne stwierdzenie oparte na dosyć ograniczonych liczbowo grupach (35 K i 16 M) traktowałbym raczej jako stymulator dalszych badań. Tymczasem przypatrzmy się innemu raportowi badawczemu, szkoda że odnoszącemu się tylko do płci pięknej (Iwata, 1980). Przebadano ponad 200 studentek japońskich baterią testów dotyczących tłumu, terytorialności, prywatności i lokalizacji kontroli. Wyniki pozwoliły stwierdzić, że studentki o silnym poczuciu terytorialności, silnej orientacji na prywatność i poczucie zewnętrznej kontroli miały silniejsze doświadczenie przytłoczenia, czyli przykre przeżycie znajdowania się w tłumie.

Wyniki Collette (1984) otrzymane z podwójnych badań (w 1973/4 i 1979) w Nowej Zelandii wśród mieszkańców miast wskazują na to, że kobiety widzą i oceniają prywatność jako ważną zmienną bardziej niż mężczyźni. Narzucone role społeczne ograniczają w ich mniemaniu ich prywatność bardziej niż prywatność mężczyzn w subiektywnej ocenie tych ostatnich. Ponadto ograniczenie prywatności było istotnie związane z obniżeniem psychologicznego dobrostanu u kobiet, czego nie zaobserwowano w tych badaniach u mężczyzn.

Podobnie Pedersen (1987) na podstawie badań 118 studentów i 142 studentek swoją skalą prywatności stwierdził, że kobiety miały wyższe wyniki w (preferencji) intymności rodzinnej i intymności z przyjaciółmi, natomiast w izolacji wyższe wyniki uzyskali mężczyźni. W pozostałych wymiarach: rezerwy, samotności i anonimowości przedstawiciele obydwu płci uzyskali podobne wyniki.

ZNACZĄCE OBSZARY PRYWATNOŚCI

Aczkolwiek człowieka traktuje się jako istotę społeczną (*a social animal*), duża część jego zachowań, odczuć, myśli jest zarezerwowana dla siebie. Nie mają one adresata poza samym podmiotem i jest to dla niego standardowy stan wewnętrznej równowagi i komfortu. Prywatność obejmuje wiele obszarów.

Najsampierw terytorium, o którego wyłączność zabiegają zarówno zwierzęta jak i ludzie. Zaobserwowano, że u małp makaki ograniczenie prywatności zmniejszało rozrodczość (Bauers i Hearn, 1994). U ludzi tym bardziej sprawa intymności w przekazywaniu życia nabiera na znaczeniu. Mówiąc o terytorium w ściślejszym sensie, można przytoczyć obraz wielokilometrowych ulic w wielu miastach USA zabudowanych po obu stronach prywatnymi domami, w którym prywatność urosła do rangi ideologii. Posiadanie domu i ogródka na własne potrzeby jest celem każdego Amerykanina. Wielopiętrowe bloki mieszkalne nie zabezpieczają prywatności tak, jak jednorodzinny dom z ogródkiem.

Kolejnym obszarem są postawy i opinie odnoszące się do norm, umów społecznych, oraz oceny innych ludzi pod względem atrakcyjności, inteligencji, czy morale. Ludzie wyrabiają sobie albo przejmują od innych opinie i oceny, które następnie uważają za swoje, prywatne. „Opinia” to pojęcie określające miękki obszar rzeczywistości, ale nie mniej ważny niż obszar zamieszkania, czy prywatność dotycząca własnego ciała. Ludzie pozbawieni (oduczeni od, zastraszeni) posiadania własnej opinii, zachowują się jak manekiny naśladowujące mającego swoją opinię guru, dyktatora, czy despotę. Bez własnej opinii nie ma miejsca na krytykę ani konstruktywną ani destruktywną, ponieważ nie ma ekspresji innego niż obowiązujący punkt widzenia. W systemach totalitarnych pozbawianie obywateli prawa do własnych opinii jest efektywną metodą formowania tzw. jednomyślności poglądów, nadawania jakiejś partii przywileju „przewodniej siły narodu” a w efekcie utrzymania społeczeństwa w ryzach poddaństwa wobec centrali. Pojawiające się prywatne opinie są pieczołowicie notowane a ich autorzy eliminowani. Myślę, iż dobrym przykładem tej sytuacji są poniższe anegdoty polityczne z okresu socjalistycznej sprawiedliwości i prawomyślności. Najpierw przypomnę z lektury Solżenicyna, kiedy to kolchoźnik wrzucił do urny wyborczej kartkę z własnym dopiskiem pod adresem „Ojca Narodów” J. Stalina. Po kilku miesiącach poszukiwań odnaleziono autora opinii i oczywiście ukarano. Musiał być odosobnionym głosem tego rodzaju a może i jedynym, ale mimo anonimowości został ze swojej prywatności wywleczony na publiczne napiętnowanie i wywieziony na Sybir. A teraz anegdota. Na ulicy stoi sobie mężczyzna i przyglądając się zaparkowanemu samochodowi, kręci głową i mówi do siebie, mlaskając językiem „Wot Moskwiacz, szto za maszyna, wot sdielałi zolotko, – nu pasmatri szto za Moskwiacz j..j..mać...”. Chodnikiem zbliża się inny przechodzień i słysząc co tamten wygaduje w swoim monologu, zwraca mu uwagę. „Szto wy durak!?. Nie znajecie szto eto nie Moskwiacz ale Mierciedies?”. Na co ten pierwszy odwracając się do niego ripostuje: „Ja znaju szto to Mierciedies, ale nie znaju chto wy”. Lęk przed konsekwencjami nie pozwalał ujawniać prywatnych opinii.

To co się naprawdę wiedziało w obszarach wiedzy zakazanej, nie oznaczało jeszcze, że tej prawdy można było się trzymać. Upieranie się przy niej czy przy swoim odmiennym zdaniu bywało bardzo kosztowne. Jak w tej oto anegdocie. Na zebraniu górników z sekretarzem partii

górnika z końca sali podnosi rękę i w oderwaniu od tematu konferencji pyta: „Jo górnik z kopalni Bytom sie Vos tu pytom, gdzie sie podziało mięso ze sklepu, bo ni ma”. Na co sekretarz odpowiada, że to nie w temacie konferencji i do tego powrócimy. Po jakimś czasie górnik znowu z tym samym pytaniem „Jo górnik w kopalni Bytom...” i sekretarz daje podobnie wykrętną odpowiedź nieco bardziej zdenerwowany, po czym zarządza przerwę w obradach. Po przerwie dalszy ciąg ideologicznego nauczania, gdy górnik z tej samej części sali podnosi rękę i standardowo: „Jo górnik z kopalni Bytom, sie Vos tu pytom...” na co sekretarz pokazuje gestem, aby przerwał, bo do mięsa powrócą w wolnych wnioskach. „Siadajcie sztygar i słuchajcie, o mięsie będzie na koniec konferencji”. Ale górnik tylko kręci głową, że nie o to chodzi i uparcie powraca do przerwanej mu kwestii mówiąc: „Jo górnik z kopalni Bytom Vos sie tu pytom, gdzie sie podziol mój kolega, co był na sali?”.

I druga anegdota tego typu. Na konferencji sekretarz wyjaśnia problemy społeczne a jakiś uczestnik co pewien czas podnosi rękę i o coś dopytuje. Po kilku takich pytaniach sekretarz jakby czymś przebudzony zwraca się do słuchacza z podpytującym wyrzutem: „Wy towarzyszu, jak widzę, macie swoje opinie na te tematy”. Na co przestraszony(!) tą uwagą uczestnik natychmiastowo odpala trochę się jękając ze strachu: „Mam panie sekretarzu, ale się z nimi nie zgadzam”. Nic dodać nic ująć, groteskowy obraz tamtej atmosfery politycznej przedstawia jednoznacznie postawę władzy do prywatnych opinii obywateli, do ich niezależnego myślenia. Aleksander Solżenicyn (*Krag Pierwszy*) wstawił w usta Stalina frazę na ówczesne czasy ambitną, aby inżynierowie w obozie pracy opracowali system pozwalający na identyfikację osoby po jej głosie zarejestrowanym przez podsłuch, gdy ta rozmawia z budki telefonicznej. Obecnie taki system kontroli staje się technicznie możliwym zatem przyznać można, że „Ojciec narodów” miał wizję przyszłości.

PRYWATNOŚĆ A ŻYCIE SEKSUALNE

W tej strzeżonej barierze prywatności sferze pojawiają się głosy dotyczące życia seksualnego ludzi starszych (Deacon, Minichiello, Plummer, 1985), w rodzinach dzieci wykorzystywanych seksualnie (Petronio *et al.*, 1996) a także są sugestie, że życie seksualne prowadzone w warunkach prywatności ma związek ze zmianami neuronalnymi w mózgu, połączonymi z neuronami inteligencji społecznej (Friedl, 1994). Wraz z rozwojem układu nerwowego i inteligencji zachowania seksualne z publicznych miejsc przeszły do prywatnych (czego nie ma u zwierząt). Mając na uwadze konsekwencje „invisible sex” autor wskazuje na potrzebę uczenia się sfery seksualnej przez dzieci bez pomocy lub bezpośredniej obserwacji, na psychologiczny efekt niewidzialności i wzajemną podatność na zranienie.

Hinsburger (1994) uważa, że masturbacja u niepełnosprawnych osób jest zdrową ekspresją potrzeb seksualnych, ale staje się problematyczna, gdy ma miejsce w nieodpowiednim miejscu i nieodpowiednim czasie. Pojęcie *Privacy of sexual relations in work* w języku angielskim

odnosi się do obojga płci choć jest tendencja wyobrażania sobie raczej mężczyzny niż kobiety.

W żurnalu *Ethics and Behavior* [1996, 6(3), s. 273] przedstawiono hipotetyczną winietkę (historyjkę) przedstawiającą nauczyciela akademickiego obojętnie której płci, który miał seksualne relacje z zamężną (żonatym) doktorantką(em), którą to historię przypadkowo inny student doktorant odkrywa w poczcie komputerowej profesora na polecenie tego ostatniego by przejrzeć przesyłki. Ta historyjka była bodźcem do dyskusji na łamach tego samego tomu. Najpierw Ryan (1996) zajęła stanowisko, że prywatność wykładowcy nie została pogwałcona, ponieważ student wpadł na ten trop całkowicie przypadkowo, a więc niewinnie. Shapiro (1996) utrzymuje, że odkrywca informacji powinien wyważyć osobiste koszty wykładowcy przed doniesieniem o tym fakcie do odpowiednich władz i że student ma obowiązek utrzymania w tajemnicy treści prywatnego listu przed innymi. Mniej jednoznaczne stanowisko zajmuje przedstawicielka doktorantów w tej sprawie Monheim (1996). Z jednej strony w świetle przyjętych standardów opinii społecznej i moralnej czyn wykładowcy (czyni) z doktorantką(em) uważany jest za naganny z drugiej zaś pojawia się bufor przeciw karaniu, a mianowicie prawo do prywatności. Ponieważ nie przedstawiono jasno w historyjce roli doktorantki(a), współlaktorki(a) tego wydarzenia (z własnej woli, czy pod presją ze strony przełożonego) oceny jak widać są rozbieżne. Prywatność czynów, opinii, sposobu obchodzenia się z przedmiotami i organizmami dopóki nie zachodzi na obszar jakiegokolwiek szkody społecznej uważana jest w społeczeństwie USA za *sacrum*. Problem z jej obroną powstaje wtedy, gdy jest ona w konflikcie z szeroko pojętym dobrem społecznym. Do tego problemu powrócimy w końcowej części artykułu.

PRYWATNOŚĆ A REWOLUCJA GENETYCZNA

Inżynieria genetyczna umożliwiająca poczęcie życia poza intymnym aktem między kobietą i mężczyzną jest obszarem *par excellence* związanym z zachowaniem prywatności. Chodzi tu o dostęp do informacji o dawcy, który z natury rzeczy powinien być szeroki, aby klientka mogła wybrać, ale w ten sposób dawca traci na prywatności. Podobnie z badaniem genetycznych uwarunkowań niektórych chorób. Powstaje konflikt między ochroną społeczną przed roznoszeniem chorób a prywatnością ich nosiciela (Wiesenthal, Wiener, 1996).

Dyskusje i obiekcje wywołało tzw. surogatowe macierzyństwo. Oznacza ono, że zapłodnione w próbowce jajo zostaje wszczęzione do macicy innej kobiety. Zatem płód rośnie poza właściwą matką. Matka surogatowa nie ma zamiaru wychowywać przyszłego dziecka, nie ma żadnej relacji do ojca dziecka, jest po prostu eksploatowana do wydania dziecka na świat. Prywatność poczęcia i troski przez 9 miesięcy ciąży, godność ludzka, etyka są tutaj naruszane według dyskutantów tego fenomenu (Smith, 1988; Steinbock, 1988; Cahil, 1988).

PRYWATNOŚĆ W CHOROBIE

Prawnicy, adwokaci w USA muszą być obecni przy diagnozowaniu i psychiatrycznych badaniach pacjentów (swoich klientów) i czasem interweniują w przebieg badań. Simon (1996) postuluje, że jeżeli osoba trzecia ma być przy tym obecna, to wyłącznie jako obserwator. Ludzie chorzy nie chcą upubliczniać swoich słabości, chcą swoją niedolę przeżywać sami.

Wyatt (1995) przedstawia osobę C.E. Philips, asystenta społecznego, która przez około 7 lat oczekiwania na śmierć z powodu raka starała się ten fakt trzymać dla siebie i bliskiej rodziny i pracowała aktywnie do końca, prowadząc przy tym osobisty dziennik i pisząc poezję. Dopiero po jej śmierci wiele osób, które ją znały, z zaskoczeniem przyjęły wiadomość o jej długotrwałej chorobie.

Wiele doniesień traktuje o prawie do prywatności u osób śmiertelnie chorych zarówno dzieci (np. Evans, 1995) jak też osób starszych. Blanck (1996) postuluje, że opieka zdrowotna powinna spełniać trzy wymagania: wybór, prywatność i własna decyzja. Niespełnienie którejs z tych zasad czyni ludzi chorych bezsilnymi.

Różne rodzaje niepełnosprawności stawiają grunt dla zależności od innych a tym samym utratę prywatności. Tak w przypadku ludzi, którzy tracą wzrok, poczucie straty prywatności jest mocne (McCulloh, Crawford, Resnich, 1994). Podobnie z ludźmi na wózku inwalidzkim czy z jakimkolwiek innym uszkodzeniem ciała, które samo przez się przyciąga uwagę innych i przeszkadza zachowaniu swojego *incognito*. Dopóki niepełnosprawni nie będą postrzegani tak jak „pełno” sprawni, prywatność tych pierwszych będzie zawsze wystawiana na próbę. Zatem w tej dziedzinie chodzi nie tylko o rewalidację braków ile również o wykształcenie społeczeństwa, aby odpowiednio umiało współżyć z niepełnosprawnymi (zob. Witkowski, 1993).

Sprawa prywatności pojawiła się na łamach tak szanownego czasopisma jak *Science* (Curran *et al.*, 1973). Był to okres rozwoju międzystanowego systemu informacji pacjentów psychiatrycznych, w którym jednym z głównych celów była poufność informacji. Legislatura stanu Nowy Jork ustaliła wymóg poufności dla tych danych, podczas gdy w innych stanach USA takiego prawa nie wprowadzono. Rozdźwięk między praktyką magazynowania informacji o pacjentach był stymulatorem dyskusji w powyższym artykule. Chociaż od tego czasu minęło ćwierć wieku sprawa nie straciła na aktualności. Dostęp internetowy do bazy danych, powszechność komputerów i łatwość (błyskawiczna) kopiowania a także kradzieży ogromnej liczby danych czyni pytanie o poufność a prywatność w ogólności ciągle aktualnym.

Często nagrywa się na taśmę sesje terapeutyczne, kamerą rejestruje się wszystko, co się dzieje na sali w szpitalu. Te działania wzbudzają dyskusję odnośnie zachowania prywatności, ponieważ z momentem zarejestrowania zachowania mogą być przedmiotem upubliczniania (Rosenbaum, 1994; Wedding, Topolski, McGaha, 1995; Schroter, 1995; Maloff, 1996). Terapeuta jest jednym z nielicznych uprzywilejowanych obywateli, który ma dostęp

do prywatnych spraw klienta, zatem nie mylić tego przywi-
leju z pokładanym w nim zaufaniem klienta (Hays, 1981).

Coraz więcej pojawia się w literaturze głosów dotyczą-
cych prywatności odmiennych seksualnie. Zarówno *guys*
jak i *lesbians* domagają się z jednej strony uznania ich
w życiu publicznym takimi jakimi są a z drugiej żądają
prywatności w sytuacjach np. selekcji do pracy, w której
to ich orientacja seksualna może być czynnikiem defawo-
ryzującym (McCarthy, 1994; Mayo i Gunderson, 1994;
Ben-Ari, 1995).

Komputeryzacja danych a prywatność. Obecnie dyskutuje
się sprawę informacji w komputerach dotyczących pacjen-
tów psychiatrycznych, inżynierii genetycznej, sztucznego
zapłodnienia, dobrowolnej śmierci, różnych zabiegów
medycznych. W 1992 rząd USA wydał 7.5 mln dolarów na
polepszenie opieki zdrowotnej weteranek wojny w Wiet-
namie, ponieważ narzekały na brak prywatności (Weiss,
1995). Praktykuje się tam coraz częściej psychiatryczna
terapię przez telefon dla zachowania prywatności.

Zbieranie i przechowywanie danych personalnych i
chorobowych wydaje się bardzo efektywne i ekonomiczne, i
chcemy czy nie, tworzenie banków informacji w szpitalach,
bankach, szkołach jest faktem. Ale jednocześnie powstaje
problem, że te dane o ludziach mogą być dostępne nie dla
tych ludzi i nie dla tych celów, dla których je tworzono.
Jak zapewnić poufność informacji? Reguły dostępu do danych
nie są wystarczająco mocne i zachodzi konflikt pomiędzy
„potrzebą wiedzy a prawem do prywatności”. Gellman i
Frawley (1996) analizując ten trudny problem wskazują
na próby ustalenia protekcyjnych zasad lub standardów,
które mają regulować kto i pod jakim warunkiem może
zapoznawać się z danymi osobowymi pacjentów.

W społeczeństwach informatycznych (raczej niż infor-
macyjnych) inwazja na prywatność jest łatwo racjonaliz-
owana i uzasadniana wydajnością, zyskami. Schoeman
(1989) twierdzi, że to dorabianie usprawiedliwiających
teorii jest bardziej rzadkie niż sama technicyzacja czy
też brak ustaleń legislacyjnych. Problem ma charakter
psychologiczny, chodzi bowiem o postawę ludzi mogących
mieć dostęp do prywatnych informacji na temat innych
i subiektywnie tłumaczących ich używanie dla własnych
celów.

W sprawach sądowych szeroko opisywanych w mass
mediach USA prywatność staje się jednym ze spornych
punktów procesu. Weźmy pod uwagę osobę poszkodowaną,
która nie dosyć, że pocięta w jakimś napadzie, gwałcie,
to jeszcze teraz musi odpowiadać na pytania dotyczące jej
prywatności. Powstaje konflikt między prawem do wiedzy
ze strony sędziów sprawiedliwości a potrzebą prywatności
ze strony poszkodowanego a także skazanego na karę
więziennej rehabilitacji (Viano, 1992).

Prywatność a videokamera, telefon. Kręcenie filmów video
nawet dla prywatnego użytku też stawia pytanie o pry-
watność innych nagrywanych na taśmę osób. Ludzie mogą
nie chcieć, aby ich zachowanie nagrywano (Crabb, 1996)
i przy różnych spotkaniach, wywiadach należy przynaj-
mniej zapytać (robi się to czasem) czy osoba zgadza się na

nagranie. Brak ustaleń prawnych w tej materii pozostawia
całą sytuację do rozsądzenia między stronami ale tutaj
łatwo o nadużycia reporterskie.

Podobnie z używaniem telefonów do poradnictwa psy-
chiatrycznego, interwencji kryzysowych i psychoterapii,
które jest coraz bardziej promowane. Ta forma pomocy
zawiera pewien dylemat na który zwracają uwagę Hass,
Benedict i Kobos (1996). Z jednej strony klient ma zapew-
nioną prywatność w tym sensie, że nie musi być bezpośred-
nio obserwowany przez terapeutę (co dla wielu ludzi może
być bardzo trudne), z drugiej zaś strony telefon podnosi
ryzyko utraty prywatności, bo rozmowa może być nagrana
i wyostać się na światło dzienne, publiczne.

Nie będę szczegółowo przedstawiał analogicznego
problemu ze stosowaniem komputerów, w których prze-
chowywane są dane dotyczące pacjentów, przebiegu terapii,
podsumuję jednym zdaniem, iż na łamach różnych czasopi-
sm pojawiają się krytyczne artykuły na temat etycznych
aspektów bazy danych i ryzyka, że przestaną one mieć
charakter prywatności (np. Davidson i Davidson, 1995).

Huang i Alessi (1996) przewidują znaczącą rolę inter-
netu w psychiatrii. Szybka wymiana informacji, łatwość
dostępu w porównaniu do drogich publikacji książkowych
może być zaletą dla tej dyscypliny, zakładając, że umowne
bodaj granice upubliczniania prywatnych danych będą
przestrzegane.

Pamiętam wykłady znanego wówczas psychiatry prof.
Kaczyńskiego z AM w Lublinie, który dla egzemplifikacji
omawianego zaburzenia przyprowadzał ze sobą pacjenta
z kliniki. Uczące to było bardzo nie dziwiła zatem pełna
aula studentów medycyny, psychologii i nie tylko. Ale
zdarzało się czasem, że pacjent tuż przed wejściem na
salę rezygnował, nie chciał się publicznie pokazywać, co
profesor z całym szacunkiem przyjmował i przepraszając
zawiedzionych słuchaczy podkreślał prawo pacjenta do
powiedzenia „Nie”. Nazywaliśmy to wtedy „humanizmem
profesora Kaczyńskiego”.

SPRAWA POLIGRAFU W SŁUŻBIE POLICJI

Problem prywatności związany jest ze stosowaniem po-
ligrafu (tzw. wykrywacza kłamstwa, zob. Ekman, 1997).
Ponieważ nie jest to instrument diagnostycznie pewny,
zatem tym większa ostrożność w ujawnianiu diagnozy (tyl-
ko prawdopodobnej), bo nie tylko narusza się prywatność
ale wypełnia się ją dodatkowo fałszywą treścią (Garofalo,
1989). Szczególnie gdy te informacje są związane z osobą
domniemanego czy faktycznego przestępcy. Są one ujawni-
ane np. na rozprawach sądowych, które stają się coraz
bardziej publiczne jak np. *via* TV proces O.J. Simpsona
w Los Angeles czy młodej Angielki sądzonej ostatnio w
Bostonie na podstawie oskarżenia o zabójstwo dziecka. A
czyniąc krok w kierunku więzienia, problem prywatności
nie jest obojętny dla skazanych. Ze względów na bezpie-
czeństwo/zagrożenie pozbawia się więźniów prywatności
i posiadania osobistych przedmiotów, ale – czy takie roz-
zumowanie sądów jest zgodne z prawem zapewniającą
prywatność – stawia sobie pytanie i je dyskutuje Goring

(1984). Z jednej strony autorka przypomina paragraf 14 dodatku do kodeksu karnego USA zapewniający więźniom prywatność a z drugiej funkcjonowanie instytucji więziennych nie respektujących 14 *amendment*.

FUNKCJE PRYWATNOŚCI W INTERAKCJACH SPOŁECZNYCH

Potrzeba prywatności ujawnia się w sytuacjach, gdy się jest w pewien sposób zmuszonym do odkrywania swoich spraw przed innymi. Czasem w towarzystwie, przy stole, w pociągu inni dopytują, wypytują o rzeczy, do których ujawnienia wcale nie jesteśmy skorzni, ale gdy inni to robią, czujemy się zmuszeni do powiedzenia przynajmniej trochę o sobie. Im prywatność jest bardziej chroniona, tym trudniej się uwewnętrznić. Podobne efekty uzyskali w analogicznym do powyższego eksperymencie Larson i Bell (1988). Potrzebę prywatności badali za pomocą skali preferencji prywatności (PPS, Marschall, 1972) a następnie badani uczestniczyli w sytuacji dyskusyjnej (1) bardziej intymnych i (2) nieintymnych spraw. Dla respondentów z wysokim wynikiem w PPS w porównaniu do tych z niskimi interakcja z obcymi ludźmi była bardziej niezgrabna, napięta i nienaturalna. Również czynili mniej uwag słownych wobec nieznajomych osób, które mówiły o swoich sprawach. Z tych badań można wyciągnąć wniosek, że ludzie czuli na prywatność mniej wchodzi w interakcje z innymi szczególnie nieznajomymi osobami a gdy są zmuszeni do tego, to odczuwają te kontakty jako mniej satysfakcjonujące.

W układach małżeńskich aczkolwiek prywatność też jest ważnym aspektem, są różnicowania między mężem i żoną w powiązaniu ich małżeńskiej satysfakcji z różnymi wymiarami prywatności (samotność, rezerwa, brak sąsiedztwa, intymność). Zadowolenie męża było większe, gdy preferencje rezerwy, samotności żony były różne od jego własnych. Zadowolenie żony było większe, gdy preferencje męża co do sąsiedztwa były podobne do jej własnych preferencji w tym względzie. Są to dosyć szczegółowe analizy układów partnerskich (i czerpanej z nich satysfakcji), w których sprawa prywatności nie jest bez znaczenia.

Prywatność a interpersonalne zachowanie. Ustalanie dystansu (fizycznego) do innych ma związek z prywatnością, chociaż jak badania Kleine i Bella (1983) sugerują, występuje zróżnicowanie tego dystansu w zależności od tego, czy inna osoba jest naprzeciw nas (*face-to-face, vis-à-vis*) czy też obok (*side-to-side*) jak np. w kinie, pociągu. Pociąg jest dobrym testem dla każdego z nas. O wiele bliżej (a często przy pulchnej figurze sąsiada) na dotyk ramionami możemy siedzieć po jednej stronie przedziału, czasem próbując się oddzielić niewiele dającą podpórka pod rękę po środku przedziału, bo do niej mają prawo (!) osoby siedzące po obu jej stronach niż z towarzyszem podróży po drugiej stronie przedziału (*vis-à-vis*). Gdy nam subiektywnie odpowiada, pochylamy się ku sobie jak dwa gołębie i nawiązujemy rozmowę oddzielając się tym samym od sąsiadów obok. Gdy nam nie odpowiadają, wywołują u nas wewnętrzne zakłopotanie, zatem mocno opieramy się o oparcie, za-

mykamy oczy, śpimy lub udajemy, że śpimy, patrzymy w okno, czytamy coś, częściej wychodzimy na korytarz itp. Nic nie zdradziliśmy im z naszej prywatności ani nie pytali o nią, ale czujemy zagrożenie dla niej. Pierwsi pasażerowie mają tendencję do zajmowania miejsca w pustym jeszcze przedziale, biegnąc przez wszystkie wagony, co też jest symptomem dystansowania się od innych (por. Koneya, 1977). (Chyba, że chodzi o nocną podróż i lęk przed okradzeniem każe zająć miejsce przy jakimś towarzyszu podróży, czyli w niepustym przedziale). Rezerwacje na express niestety pozbawiają podróżnika tej wolności wyboru. Ten strukturalny brak prywatności czasem kompensuje się przez budowanie 3 a nie 4 miejsc w przedziale drugiej klasy, co poza komfortem jazdy zwiększa też prywatność (mniej ludzi i większe odstępy od nich). Oczywiście są też inne determinanty opisanych wyżej drobnych strategii behawioralnych w sytuacji gdy jesteśmy zmuszeni być z innymi ludźmi, ale prywatność ma też w tym względzie wartość eksplikacyjną.

Z pojęciem prywatności wiąże się także styl wędrowania w naturze, biwakowania i spędzania wolnego czasu. Porównanie wędrowców z plecakiem do wędrowców samochodowych (z przyczepą campingową) za pomocą kwestionariusza prywatności według Marschall (1972) różnicowało te obie grupy szczególnie w aspekcie samotności (Twight *et al.*, 1981). Plecakowi preferowali miejsca pozwalające na intymność, na doświadczanie współdzielenia zaufania z partnerem podróży bardziej niż samochodowi. Autorzy wysuwają sugestie, że dla tych pierwszych powinno się organizować miejsca campingowe w ten sposób, aby ich „rozrzucić” na danej przestrzeni a nie skupiać wokół np. ogniska, niedaleko wody etc.

PRYWATNOŚĆ A ROZWIĄZANIA ARCHITEKTONICZNE

Prywatność rozumiana jako izolacja od obecności innych osób związana jest niewątpliwie z rozwiązaniami architektonicznymi. Mamy osobne ubikacje, pokoje w hotelu, przebieralnie na basenach, kabiny telefoniczne, konfesjonały, gabinety lekarskie, ławeczki w zaciszu parkowym. Potrzeba prywatności częściej może rozumiana jako prawo do niej jest uwzględniana w planowaniu architektonicznym domów, zakładów pracy ale także parków, placów itp. (Kupritz, 1996). Jednym z przykładów obiektów użyteczności publicznej są poczekalnie, pisuary, latryny, łaźnie, przebieralnie przy plażach. Zabezpieczenie jak największej prywatności w tych miejscach jest życzeniem niewystarczająco dotychczas realizowanym.

Pisuary a prywatność. W jednych a badań prowadzonych w publicznych pisuarach męskich zauważono zależność między prywatnością a procesami fizjologicznymi (Middlemist, Knowles i Matter, 1976). Otóż w pisuarach gdzie miejsca oddania zbędnych elementów naturze nie są oddzielone ścianką konfidencja badacza w przypadkowej kolejności stawał obok mężczyzny, który przyszedł z prywatną potrzebą. A więc badany (obserwowany) klient pisuaru albo miał „towarzysza” jako sąsiada zajmującego

stanowisko obok lub oddalone o jedno wyłączone z użycia albo był sam. Badający mierzył czas latencji od momentu przygotowania się do oddania moczu oraz długość oddawania. Okazało się, że w towarzystwie czas latencji był dłuższy a czas oddawania krótszy niż bez towarzystwa czyli w warunkach prywatności. Rozhamowanie zwieraczy cewki moczowej i pęcherza kontrolujących przez autonomiczny układ nerwowy oraz przez korę jest czułe na sytuację społeczną, stąd dłuższy czas latencji oraz mniej naturalny przebieg samego procesu fizjologicznego. Czerpiąc z Freuda powiedzieć można, że w warunkach prywatności szybciej dochodzi do inauguracji przyjemnej reakcji analnej i dłużej ten proces trwa. Oddawanie moczu jest wrażliwe na stresory a obecność innych jest takim stresorem w postaci inwazji na osobistą przestrzeń szczególnie w sytuacji załatwiania osobistych potrzeb fizjologicznych. Wniosek z tych badań jest zgodny z prawami facylitacji społecznej oraz z kumulowaną wiedzą sugerującą zalety prywatności dla prawidłowego funkcjonowania fizjologicznego i dla psychologicznego dobrostanu.

Teorie psychologiczne akcentujące sprawę prywatności wniosły dużo do rozwiązań środowiskowych człowieka (Sundstrom *et al.*, 1996). Ostatecznie chodzi o człowieka (nawet kosztem natury np. trzymanie ptaków w klatce) o jego dobrostan w stwarzanym mu środowisku mieszkalnym, rekreacyjnym i w miejscu pracy.

Interesujący eksperyment przeprowadzili Keley i Endey (1983) prosząc 60 studentów o wykonanie modeli domów tak, aby zapewniły prywatność, bezpieczeństwo i rodzinną interakcję przyszłych mieszkańców. Analiza fizycznych cech tych propozycji architektonicznych ujawniła różnice między domami w zależności od oczekiwań co do ich funkcji. Domy zapewniające prywatność miały więcej pokoi, korytarzy i większe powierzchnie zewnętrznych ścian (czyli mniejsze okna). Domy bezpieczne były mniejsze i częściej miały podwójnie oddzielone sypialnie. Domy społecznej interakcji miały większą widoczność między pokojami i mniejsze powierzchnie zewnętrznych ścian. W zależności od wagi jaką przywiązują ludzie do każdego z powyższych czynników a także innych będą one wpływały na ich decyzje co do kupna, budowy czy modernizacji domu. Ważną sprawą są prywatne vs wspólne łazienki a szczególnie ubikacje. Otóż Brandeis (1917) przeprowadził badania wśród 137 studentów obu płci w akademikach, rejestrując przychodzenie do ubikacji w różnych wycinkach czasowych 5-dniowego eksperymentu. Ci, którzy mieszkali w akademikach pamiętają toalety w różnym stopniu oddzielone od sąsiednich np. ścianką na wysokości drzwi, dyktą itp. Chodzi jednak nie tylko o barierę wzrokową, bo akustyczna też nie jest bez znaczenia. Wyniki tych badań potwierdziły założenie, że mieszkańcy będą wybierać taki czas i ubikację aby zapewnić sobie jak najwięcej prywatności. Podobne rezultaty otrzymał badacz od innej grupy studentów, którzy sami oznaczali swoje preferencje (toaletowe) na specjalnym arkuszu. Myślę, że płyną z tych badań jak też i z pisuarowych jasne i jednoznaczne sugestie dla architektów wnętrz i sanitariatów.

Rozwiązania architektoniczne są ważne nie tylko w odniesieniu do planów miast i ulic ale równie ważne w budowlu przedszkoli, których użytkownikami są małe

dzieci. Trancik i Evans (1995) argumentują m. in. potrzeba prywatności poszukiwanie takich rozwiązań, które spełniałyby warunki dla prywatności, eksploracji, identyfikacji z miejscem i bezpieczeństwa. Zeegers *et al.* (1994) za pomocą wywiadu byli zdolni ustalić, że 58 na 100 dzieci w wieku 3-5 lat ma ustalone swoje prywatne miejsce w przedszkolu, gdzie zajmują się czymś prywatnym o czym nie mówią innym.

Al-Hussayen (1995) charakteryzuje model podwórka domowego w Arabii Saudyjskiej, który ma szanse przyjęcia się. Między innymi wymogami podwórko takie musi zabezpieczać prywatność. Abu-Gazze (1995) przeprowadza interesującą analizę wpływu standardów społeczno-religijnych na planowanie architektoniczne i rozwiązania urbanistyczne i konceptualizuje funkcje tych rozwiązań w aspekcie prywatności. Silny wymóg islamu tycający ról męskich i żeńskich wymaga fizycznych barier w postaci ścian, zasłon, krzewów, które są niewerbalnym komunikatem dla *outsiderów*, że są to granice nie do przekraczania. Nie stosują napisów i tabliczek „*Private property*”, „*Do not trespass*”, „*Keep away*” ale w ich kulturze te bariery są czytelne *per se*. Autor dodaje, że zachowania terytorialne są mocno związane z religią islamu oraz z poczuciem własnej tożsamości. Mając na uwadze akcent na prywatność analizy odnoszące się do tej rzadko badanej przez psychologów kultury, ostatni wniosek jest zbieżny z jedną z głównych moich tez i myśli przewodnich tego artykułu.

POZBAWIANIE PRYWATNOŚCI

Oczywiste, że im więcej prywatności osoba ujawni, tym bardziej jest czytelna, prawdziwa i łatwiej ją osądzić. Jednak przekroczenie Rubikonu oznaczające pogwałcenie prawa do prywatności w wielu sytuacjach budzi obiektywne. Jednym ze sposobów upokorzenia człowieka, obezwładnienia jest postawienie go nagim dosłownie i w przenośni, pokazanie go publicznie takim, jakim jest. Podobnie, gdy wydobędzie się na światło dzienne i upubliczni prywatne myśli, poglądy, postawy, zamierzenia człowieka pozbawi się go w ten sposób czegoś bardzo istotnego.

Skąd osadzający i plotkujący wiedzą o efektywności takich działań. Ano między innymi stąd, iż sami będąc naiwnymi psychologami z urodzenia są świadomi własnych odczuć w sytuacjach pozbawienia prywatności, czyli ujawnienia obszarów zachowywanych tylko dla siebie. Gdy się odbierze człowiekowi to co jest jego, co uważał za prywatne, nie pozostaje mu nic, na czym mógłby oprzeć swoje sądy, oceny, na czym mógłby budować własną identyfikację, wobec czego może się dookreślić jako indywiduum odmienne od pozostałych ludzi. Mówiąc językiem siły, taka jednostka nie ma bazy dla poczucia własnej mocy. W powiedzeniu „Król jest nagi” z jednej strony chodzi o ujawnienie prawdy a z drugiej o odarcie go z siły. Ciało można obnażyć z prywatności stosując siłę. Gorzej jest z prywatnością myśli. Pełną władzę posiadałby ten, którego ministerstwo od spraw myślenia informowałoby o skrytych, nigdy niezwerbalizowanych publicznie myślach swoich podwładnych. Taka idea została rozwinięta w pracy Orwella, czy Solżenicyna. Namiastka takiego minister-

stwa była tworzona, które za pomocą szantażu, strachu, tortur cielesnych i psychicznych starało się wydobyć od podwładnego to, co sobie w skrytości duszy myślał o wodzu i ojcu narodów oraz o świetlanej rzeczywistości socjalistycznej. Wcześniejsze przykłady przybliżają powyższą uwagę. Odebranie prywatności jest odebraniem tej osobie siły i jest metodą ubezwładnienia.

Dla odarcia z prywatności instaluje się podsłuchy, opłaca się donosicieli, zmusza się do wyznań, minimalizuje się przestrzeń prywatności przez np. zostawianie otwartych ubikacji w ZSRR, przez wspólne mieszkanie np. sektach tzw. wyznaniowych (Koresz w Teksasie). Autorzy tych zabiegów wiedzą o władzy jaką rozciąga się nad człowiekiem, którego odarto z prywatności. Dokonuje się jego ubezwłasnowolnienia poprzez odbieranie mu jej całkowicie lub ograniczanie do minimum. Skazuje się człowieka na stałe przebywanie z innymi, którzy za judaszowy denar donoszą do oprawców o zachowaniu się podsadnego.

Za pomocą zastraszenia gwałcono prywatność wyborców przy urnach wyborczych. Były co prawda boxy za kurtyną, ale ludzie bali się tam wchodzić, podejrzewając (i nie można zaprzeczać ich słuszności), że ktoś z komisji zaznaczy odpowiednio, kto wchodził do boxu a kto nie wchodził, co oznaczało, że bez skreślenia głosował na listę tak, jak władza sobie życzyła. Jest to dobry przykład na psychologiczne rozegranie prawa do prywatności, zapewnionego konstytucyjnie ale nie respektowanego przez władzę i nie egzekwowanego przez obywateli właśnie ze względu na czynniki psychologiczne. A konsekwencje tej strategii były kolosalne: mieliśmy 99.9% głosów oddanych na kandydatów tak, jak ich na listach umieszczono, czyli całe społeczeństwo *nolens volens* popierało listę Frontu Jedności Narodu (sama ta nazwa brzmi teraz groteskowo, bo taki front w wyborach parlamentarnych nie jest po prostu możliwy (*sic!*)). Co za ironia. Ale fakty są faktami. Władza bała się prywatnego zachowania obywateli, bo nuż odważy się pokreślić szyki, przekreślając tego czy tamtego kandydata. I tak można potem było ogłosić kłamliwie wyniki jak sobie tego życzyli, ale mieć podstawę na papierze to też coś. Gdyby prywatność była w tej sytuacji zapewniona psychologicznie i prawnie, to mimo małej świadomości politycznej społeczeństwa, realne wyniki wyborów byłyby inne. A wniosek ten opiera się na prostych prawidłach psychologii społecznej, psychologii różnic indywidualnych i na świadomości pejzażu politycznych odczuć społeczeństwa w tamtym okresie.

Konsekwencje deprywacji. Powyżej mówiliśmy o konsekwencjach a raczej profitach osiągniętych przez władzę z zagrabienia prywatności obywateli, których w ten sposób osłabiano. Niemniej ważne jest a może i bardziej brzemienne są spustoszenia psychologiczne u ludzi pozbawianych prywatności. Odebranie prywatności poprzez np. umieszczenie osoby w grupie i w warunkach totalnego upublicznienia potrzeb, zachowań i przeżyć osoby, wywołuje u niej proces deindywidualizacji, wygodny dla manipulatora ale brzemienisty w konsekwencje. Jedną z nich jest wywołanie poczucia braku odpowiedzialności za osobiste naganne działania. Taki człowiek zatracca różnicowanie co należy

do niego, a co nie, jakiego czynu on jest autorem, a na ile powinno się obwiniać innych. O znaczeniu takiego kalektwa atrybucyjnego (przypisywanie przyczyn zdarzeniom) nie trzeba mówić. Człowieka pozbawionego poczucia odpowiedzialności stać na wiele.

Inny efekt pozbycia prywatności to poczucie bezradności a to już poważna dysfunkcja i zaburzenie psychiczne, które mogą się utrzymywać długo po zmianie warunków politycznych na lepsze. Z wyuczoną bezradnością mieliśmy do czynienia na rynku pracy tuż po zmianie systemu. Zatem z perspektywy końcowych efektów widać wagę pozostawienia lub odebrania człowiekowi dyspozycji własną prywatnością. Niemniej w pewnych okolicznościach usprawiedliwia się takie postępowanie. Szczególnym przypadkiem powyższego jest sytuacja gdy zachowanie prywatności wiąże się z wyrządzeniem komuś krzywdy, gdy jej ujawnienie pomogłoby wykryć sprawcę bezprawnej czynu. Czasem wyrzuty sumienia, poczucie winy mogą przeważać nad potrzebą prywatności i dochodzi do dobrowolnych aktów ekspiacyjnych słownych, behawioralnych czy też materialnych. Co się dzieje, gdy ktoś nie jest skłonny do ujawnienia prywatności w podobnej sytuacji? Otóż przedstawiciele prawa uważają wkraczanie w obszar prywatności za uzasadnione celem do którego zmierzają. A że takie tendencje mają, wiem z kilku przypadków roli biegłego sądowego lub przy przesłuchaniu świadków. Tutaj też pojawia się problem strażników prawa i strażników etyki. Na ile przekraczanie prywatności może być wykorzystywane do osądzenia miary i wynagrodzenia czyjejś krzywdy lub wykrycia i ukarania winnego tej krzywdy? Czy człowiek ma prawo kłamania broniąc swojej prywatności? Ponieważ zabieranie prywatności jest zarazem wyrządzeniem komuś krzywdy, mamy więc do czynienia z ważeniem krzywd na szalkach ich ciężaru.

Nauczycielka jednej ze szkół artystycznych wyjeżdżała często za granicę niby celem towarzyszenia własnej wystawie, zaniedbując tym samym obowiązki szkolne. Do sekretariatu szkoły napływały tylko zwolnienia lekarskie, w czasie których zainteresowana bawiła za granicą. Czy w zaistniałym konflikcie między rodzicami uczniów, częścią nauczycieli a tą według zwolnień cierpiącą na zdrowiu można wykorzystywać np. kopie biletów lotniczych w biurze LOT, celem udowodnienia jej niemoralnego postępowania. Takich pytań jawi się wiele. Ale ludzie nie zostają pasywni, aby zachować swoją prywatność i licząc na jej respektowanie przez innych, mogą ją wykorzystywać do własnych celów za pomocą nadużyć.

OBRONA PRYWATNOŚCI

Różne są zabiegi ochrony tych praw do prywatności, np. poprzez pisanie tekstów pod zmienionym nazwiskiem, pseudonimem, ukrywanie posiadanych obrazów, niepokazywanie się publicznie z określonymi osobami, także kłamstwo czyli nieujawnianie tego, co człowiek chce ukryć oraz anonimowe donosy w słusznej sprawie jako zabezpieczenie przed negatywnymi konsekwencjami. Donieść na dyrektora lub na bandytę, który dokonuje malwersacji, grozi

wyrzuceniem z pracy lub pobiciem. Stąd też instytucja anonimowości. Ogłoszenia matrymonialne w gazetach z podaniem tylko numeru oferty czynią zadość prywatności i między innymi dlatego prosperują. Ludzie nie chcą, aby inni wiedzieli poza osobą podobną (czytaj samotną) o ich niezdolności do znalezienia sobie partnera inaczej niż za pomocą gazety. Czytelnik zapyta, dlaczego zatem ogłoszenia towarzyskie „Amanda”, „Erotica” itp. nie kryją swojej prywatności, a wręcz przeciwnie upubliczniają swój numer telefonu aby każdy kto zapragnie tego towarzystwa mógł łatwo je zidentyfikować. Fenomen usług tego rodzaju wykracza poza formułowane tu twierdzenia o prywatności i mimo psychologicznej ciekawości pozostawimy tę sprawę oddzielnym opracowaniom. Skoncentrujemy się raczej na zachowaniach i strategiach obrony prywatności, mimo że istnieje ryzyko, że zostanie ona poznana przez osoby postronne, jak to ma miejsce w przypadku anonsu matrymonialnego, efektem którego może być odrzucenie kandydata, gdy się pojawi *in personae*.

Źródła tego zachowywania przeżyć i doświadczeń dla siebie są różne. Jedne z nich to bardziej wrodzone osobowościowe predyspozycje do trzymania dystansu do ludzi i ich ocen i skupienie się na własnej aktywności, życie własnym światem. Często nazywamy ich introwertykami lub osobami niespołecznymi, zamkniętymi w sobie. Inne źródła mają podłoże bardziej kulturowe związane z istniejącymi w danej grupie, społeczności normami, np. pokazanie mniejszej lub większej części własnego ciała na plaży czy na balu Sylwestrowym. Z momentem przyjęcia tych norm i ich internalizacją, stają się one wewnętrznymi regulatorami ustalania granic prywatności. Zaletą ich jest powszechność obejmująca całe grupy ludzi, co ułatwia ich rozumienie i aplikację celem organizowania życia społecznego. Jest to jakby naturalna baza ustalania praw w sensie jurysdykcyjnym.

W psychologii mówi się o potrzebie obrony a nawet rozszerzania swego terytorium (Bakker i Bakker-Rabdon, 1981). Są dwa sposoby tej obrony: asertywność czyli żądanie oddania rzeczy lub nieingerowania w prywatny obszar (np. tablica „DO NOT TRESPASS – PRIVATE PROPERTY”) oraz agresja, czyli atak skierowany na osobę dokonującą takiej ingerencji. Już małe dzieci w wieku 3–5 lat uczą się ustalać swoje terytorium w przedszkolu celem osiągnięcia prywatności.

Różne są sposoby obrony prywatności. W ramach pracy zawodowej najczęściej wymieniane strategie to kontrola interakcji międzysobowych, intymności w diadzie, ekspresji negatywnego pobudzenia, blokowanie lub unikanie kontaktu, dystansowanie się i konfrontacja (z intruzem). Sposób obrony prywatności zależy od rodzaju jej pogwałcenia (fizyczny, społeczny, informacyjny, psychologiczny), od statusu społecznego poszkodowanego (podwładny, przełożony, współpracownik). Le-Poire, Burgoon i Parrott (1992) wykryli w badaniach eksperymentalnych odzwierciedlających realistyczne warunki pracy, że podwładni w porównaniu do przełożonych stosowali więcej blokowania i unikania oraz konfrontacji we wszystkich przypadkach inwazji na ich prywatność. Ogólnie są to strategie redukcji kontaktów, ale istnieją inne metody. Człowiek

będzie kłamał, aby w ten sposób ochronić zagrożoną prywatność i tu pojawiają się różnice kulturowe ujawnione w badaniach Anne i Waters (1994). Amerykańscy studenci w porównaniu do przedstawicieli wysp Samoa deklarowali większą gotowość do kłamania, gdyby to miało zabezpieczyć ich prywatność. Amerykańskie społeczeństwo jest przeczułone na punkcie prywatności. W kraju, w którym „złośliwa” kamera i pióro reporterskie wywleka na światło dzienne wszystko, aby tylko zrobić na tym business, ludzie zgadzają się nawet na zachowania niezgodne z regułami moralnymi (np. prawdomówności), gdy wchodzi prywatność. W konflikcie motywów ten ostatni zdaje się być górą.

Przeprowadźmy myślowy eksperyment. Gdyby na sali konferencyjnej obnażono wbrew jej woli jakąś aktorkę, księdza, szefa departamentu to mimo zażenowania pojawia się u obserwatorów element zadowolenia: „dobrze, że nie ja”. Mechanizm równania w górę, a mianowicie: „dobrze, że nie ja muszę tak nisko siedzieć” daje tu swoje owoce. Jest jakiś specyficzny fenomen zadowolenia albo złośliwej radości z cudzego obnażania, gdy robi się to pod naciskiem, z pozycji zależnego, sądanego. Nawet u rutynowych sędziów pojawia się, oczywiście tłumione, zadowolenie, gdy na ławie oskarżony musi (!) rezygnować ze swoich skrywanych przeżyć, często natury emocjonalnej, odnoszących się do partnera (*In someone's misfortune there is always something that does not displease us*). Inny przykład odnosi się do życia studenckiego. Na konferencji dotyczącej omawianej tu problematyki postawiłem pytanie: Kto jest za ujawnieniem stopni z kolokwium przed całą grupą, z egzaminu przed całym rokiem, proszę podnieść rękę? Nikt ze studentów nie reaguje na to pytanie podniesieniem ręki. Jedyne widoczne podniesione należało do wykładowców, części do młodych asystentów, którzy w ten sposób dodają sobie przewagi siłowej nad zależnymi studentami. Oczywiście jest, że ludzie będą bronić się przed wszelkim targnięciem na ich prywatność. W USA istnieje system numerów, każdy student ma numer identyfikacyjny znany tylko jemu oraz upoważnionym do tego osobom w biurowej administracji.

Zobaczmy inną formę obrony prywatności. W jednych z badań analizowano zależność między potrzebą prywatności a zajmowaniem miejsca na sali (Pedersen, 1994). Studenci zajmowali miejsca na sali, w której stoliki były ustawione w 7 rzędach po 9 stolików w rzędzie. Po oznaczeniu miejsc zajmowanych przez studentów korelowano ich lokalizację z wynikami uzyskanymi w wystandaryzowanej przez tego autora skali potrzeby prywatności. Okazało się, że studenci zajmujący miejsca w tylnej jednej trzeciej części sali mieli większą potrzebę prywatności niż studenci zajmujący miejsca w pozostałej czyli przedniej (dwie trzecie) części sali. Odsunięcie się jak najdalej od wykładowcy, który czasem ni stąd ni zowąd „rzuci” pytanie i prosi o odpowiedź najbliższego pod ręką studenta, jest sposobem na uniknięcie żenującej sytuacji, gdy się odpowiedzi na pytanie nie zna. Takiej ucieczki nie zaobserwujemy, jeżeli wykładowca daje poczucie bezpieczeństwa, a jeżeli już „rzuci” pytanie dla sali, to nie wskazuje konkretnej osoby do odpowiedzi, ile raczej zostawia pytanie do dyskusji lub

do odpowiedzi przez ochotnika, niezależnie w jakiej części sali ten zajął miejsce. Krótko rzecz biorąc, ci studenci wiedzą, iż mogą zachować swoją niewiedzę dla siebie, a więc w ramach prywatności.

Nieco intrygujących wyników dostarczyły badania Ahrentzen i Evans (1984). Otóż uczniowie 4 i 6 klasy mieli poczucie mniejszej prywatności, gdy w klasie starano się zapewnić im tzw. prywatne miejsce w sensie przestrzennym (wewnętrzna architektura). Autorzy uważają, iż ten nieoczekiwany wynik może być spowodowany tym, że „prywatnych” miejsc nie wystarcza dla wszystkich, przez co uczniowie stają się bardziej wrażliwi na sprawę i gdy chcą być sami, wybierają raczej jakiś kąt lub odległe miejsce.

Korzyści z prywatności. Respektowanie cudzej prywatności ma jak najbardziej wymierne efekty. Prywatność wpływa na satysfakcję z pracy i jej wydajność. Okazało się np. że posiadanie drzwi do pokoju jest ważnym czynnikiem tej satysfakcji (Wilson i Baldassare, 1996). Badania w Orange County (Kalifornia) ujawniły, że im więcej zabezpieczonej prywatności tym silniejsze poczucie wspólnoty *community* (*Gemeinschaft*), co wygląda na paradoksalne, ale tak jest. Wydawałoby się, że wprowadzanie jak najwięcej elementów wspólnotowości będzie tworzyło poczucie grupowe, współdzielenia, a empiria wskazuje na coś zgoła przeciwnego. Jeśli stworzy się warunki dla zachowania potrzebnej prywatności, ułatwi się tym samym proces budowania wspólnoty. Podobnie badano psychiczny dobrostan ludzi w domach spokojnej starości, w domach rezydencyjnych i okazało się, iż ten dobrostan jest związany z posiadaniem prywatności.

Prywatność wiąże się z poczuciem a dosłownie z zachowaniem bezpieczeństwa i jest szczególnie chroniona, gdy to bezpieczeństwo jest zagrożone. Przykładem powyższego jest sytuacja (znana autorowi), gdy uczeń zaczynający szkołę średnią chce zachować w tajemnicy fakt, iż pochodzi z Domu Dziecka. Dopóki inni w klasie o tym nie wiedzą, dopóty czuje się bezpiecznie. Z momentem upublicznienia tego sekretu stanie się przedmiotem stereotypowych uwag, uprzedzeń i izolowania. Kolegom kłamie, że mama go wychowuje, ale jest chora itp. Do nikogo nie chce być zapraszany wiedząc o swojej ograniczonej możliwości rewanżu. Może chce, ale nie przyjmie zaproszenia. Pojawiają się jednak okoliczności trudne. Trzeba na przykład dokonać jakiejś opłaty, składki na coś szkolnego czy klasowego. I tutaj powstaje problem. Nasz sierota finansowy (*sensu stricte*) prosi panią o zwolnienie z opłaty, na co pani odpowiada zgodnie z literą prawa i tradycji: „Napisz podanie i podaj powody”. Naiwna pani wychowawczyni czy dyrektorka szkoły. Takiego podania uczeń ten nie napisze nigdy, bo jest ono zagrożeniem ujawnienia chronionej prywatności i przerwania pancerza osobistego bezpieczeństwa.

Takie drobne zdarzenia tworzą architekturę życia człowieka pokrzywdzonego przez los i chcącego zachować to fatum dla siebie. A mógłby przecież oskarżać nas, społeczeństwo, rząd, kościół za to, że warunki życiowe doprowadziły jego matkę do alkoholizmu, prostytucji, efektem czego znalazł się w nikomu niepolecanym domu skumulowanej agresji, żalu, apatii i czekania na jakie-

goś Anioła wyzwoliciela. Jak powiedziałem, nie oskarża nikogo ale w milczeniu cierpi prosząc o jedno, o prawo do pozostawienia tylko jemu traumatycznej przeszłości. Naszym obowiązkiem społecznym i moralnym jest jej uszanowanie. Jeżeli pisanie podania jest prawnie zasadne, to psychologicznie jest poronione. W interesie wszystkich leży zatem niezakłócanie prywatności. Jedne z badań ujawniły, że 80% studentów preferuje przeżyć smutek w samotności i to im poprawia nastrój (Newell, 1994). Podobnie u nich niewesołe przeżycia z dzieciństwa chce się przeżyć solo. Do ujawnienia tego typu przeżyć i problemów oczywiście dochodzi, ale tylko w sytuacjach spełniających odpowiednie warunki zaufania, bezpieczeństwa, słowem psychologicznego komfortu.

Dobrowolne ujawnienie. Psycholodzy stosują tę ideę np. na spotkaniach terapeutycznych, których przedmiotem lub powodem często są właśnie sprawy związane z prywatnością. Rozwiązanie problemów może wymagać otwarcia drzwi do prywatności, ale tutaj decyzję zostawia się zainteresowanemu. Występuje tu również zjawisko posiadania zaufanych ludzi, którym powierza się sekrety z magazynu prywatności, ale dzieje się to z własnej woli i jak wspomniałem wobec ludzi zaufanych, okazujących szacunek i zrozumienie dla prywatnych uczuć, stanów, fizycznych cech. Na tyle, na ile sam się zgodzi rezygnować z tej prywatności, zostaje ona włączona w proces terapeutyczny (Petersen i Sidolle, 1995). Gwałcenie jej jest i powinno być sankcjonowane. Ta dobrowolność wzajemnie respektowana może być przełożona na język prawniczy jako prawo do prywatności czy nieupubliczniania, w świetle którego rozstrzyga się sprawy sporne między terapeutą i klientem, wcale nierzadkie na terenie działalności psychoterapeutów.

Są sytuacje walki między potrzebą *katharsis* i potrzebą zachowania prywatności, rozumianej w ten sposób, aby nikt z bliskiego otoczenia nie dowiedział się o ukrywanych przez daną osobę sprawach. Co wówczas czyni targany przeciwnymi siłami osobnik? Otóż np. w pociągu zwierzy się nieznanemu towarzyszkowi podróży, który go słucha i którego nigdy więcej nie spotka (autor sam był takim słuchaczem). Rozstają się na końcowej stacji i sprawa się zamyka. Gdyby nawet kiedyś doszło do nieoczekiwane spotkanie, to prawdopodobnie nie nawiąże do tamtej spowiedzi (monologu) ani nie odnowi kontaktu. Wręcz odwrotnie, tamto zwierzenie obliczone na NIEZNAJOMEGO przeszkadzałoby teraz w tworzeniu jakichś bliższych relacji.

Pewne analogie ale też i różnice nasuwają się tu między poradnictwem psychologicznym a spowiedzią *sensu stricte*. Otóż w obu przypadkach ma miejsce otwieranie się przed kimś. Różnica jest jednak taka, że w spowiedzi zakłada się wszechwiedzę i przebaczenie ze strony Opatrzności a spowiednik jest tylko narzędziem relacji grzesznik-Bóg, związanym tajemnicą spowiedzi. Jednak mimo tego Ostatecznego odniesienia trudno pozbawić się całkowicie oporów przed wyznawaniem przewinień czy to przez kratkę, folię, czy w przeciwnym kościele. Często psychologiczny mechanizm zachowania prywatności uaktywnia się tutaj i może utrudniać wyznanie. Z jednej

strony oczekiwana ulga dzięki oczyszczeniu się z przewinień, z drugiej zaś dyskomfort otwierania się jakby nie było przed człowiekiem siedzącym w konfesjonale. Poza wyjątkowymi przypadkami zaburzeń, ekshibicjonizmu, przesadnej skrupulatności, zniewalającej religijności, ten dyskomfort jest jak najbardziej naturalny w świetle prawideł psychologicznego funkcjonowania. I niewiele pomoże zalecenie: „jeżeli było Cię stać na przekroczenie normy, to powinno Cię stać na powiedzenie o tym”. Psychologicznie taka symetria nie jest obowiązująca ani powszechna – im bardziej narusza się normy, tym bardziej chce się zachować to dla siebie.

Co jest tym biczem czy karą, gdy prywatność ujawnimy? Jedną z nielicznych jest awersyjne uczucie wstydu. Schneider (1977) w szerokiej analizie kompleksowego fenomenu Wstyd-Ujawnianie-Prywatność nazywa człowieka „istotą na pół otwartą”. Oznacza to, że tylko w części otwartość jest pożądana a ważniejsza jest ta druga połowa, czyli zachowanie dla siebie przeżyć i informacji. Powracając do sprawy spowiedzi, tylko oczekiwane przebaczenie staje się mocniejszym motywem od motywu nieujawniania własnych słabości.

Odzieranie z prywatności cielesnej czy duchowej wiąże się z emocją wstydu, który jest reakcją na przekroczenie własnego idealnego obrazu siebie, co w psychologii nazywa się „idealnym Ja”. Prywatność jest istotnym elementem tego „Ja”. Nasz wstyd jest pożądanym przez innych, bo ich informuje o naszym przekroczeniu jakichś norm o różnicowości między wewnętrznymi standardami a działaniem, natomiast jest on bardzo niepożądanym przez nas, bo my jako podmioty tych doświadczeń wiemy, że nie zachowaliśmy, nie obroniliśmy, czy też nie postąpiliśmy zgodnie z naszym „Ja” idealnym. Dlatego nie chcemy być wystawieni na scenę, która nas zmusza do wstydu. A jeżeli zostaliśmy już do tego doprowadzeni, to chcemy to uczucie przeżyć w samotności, bez świadków, czyli prywatnie. Lęk przed wstydem jest doskonałym regulatorem i strażnikiem pożądanym zachowań. Pozbawienie prywatności obniża zdolność do reagowania wstydem, czego następstwami są co najmniej niepożądane. Nie chcielibyśmy żyć w społeczeństwie pozbawionym wewnętrznego regulatora zachowań jakim jest wstyd (o tym piszę szerzej w książce nt. kłopotliwych emocji: Zaleski, 1998).

PRYWATNOŚĆ – PERSPEKTYWA LEGISLACYJNA

Prywatność należy do podstawowych praw człowieka w sensie psychologicznym. Analizy wyników uzyskanych za pomocą Kwestionariusza Praw Człowieka (KPC) od ok. 600 studentów ujawniły cztery istotne wymiary funkcjonowania obywatelskiego: ubezpieczenie społeczne, obowiązki obywatelskie, równość i prywatność. Chociaż wyniki takich analiz (czynnikowych) zależą od tego, co stanowi materiał wyjściowy, to i tak warty jest podkreślenia fakt, iż prywatność jest jednym z głównych – powiedzmy ogólnych – praw człowieka. W jakim stopniu to psychologiczne prawo zapisane ustawowo jest egzekwowane i respektowane przez samych przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości?

Odpowiedź nie napawa optymizmem. Otóż Levin i Askin (1977) przeprowadzili analizę wyroków Sądu Najwyższego USA z lat 1965–1974. Celem tego projektu badawczego było stwierdzenie, na ile kumulowana w ramach nauk społecznych (psychologia, pedagogika) wiedza może być (i jest) wbudowana w procesy prawne. Wyniki tych analiz wykazały, że sądy i prawnicy nie umieją odpowiednio definiować pojęcia prywatności i nie wykorzystują (czy nie potrafią) teorii wypracowanych przez nauki społeczne.

Potrzeba prywatności jest jednym z nielicznych życzeń, które uzyskują zabezpieczenia prawne. Można jeszcze wskazać na potrzebę poznawczą, podobnie zabezpieczoną powszechnym obowiązkiem szkolnym. Widzę jednak pewną różnicę między nimi. Ta ostatnia jest mocno zróżnicowana indywidualnie – wielu jest takich, którzy nie chcą chodzić do szkoły i uczyć się. Natomiast potrzeba prywatności bardziej dotyczy każdego człowieka i mocniej go determinuje do zachowań zaspokajających tę potrzebę. Wiele potrzeb zarówno psychicznych, jak też fizjologicznych nie ma takiego zabezpieczenia prawnego. Na przykład prawnie możemy żądać, aby ktoś nie wchodził do naszego ogrodu, do zajętej przez nas ubikacji, podczas gdy nie możemy żądać w imieniu prawa, aby ktoś nam głodującym musiał dać coś do jedzenia czy pieniądze na jego zakup. Prawo ogranicza się do wybranych instytucji, założonych w celu zaspokajania takich potrzeb ale nie poza tym. Pozostaje tzw. obowiązek moralny, ale to jeszcze nie jest prawo.

W artykule pod wyzywającym tytułem *Privacy: A new American Dilemma* McCormick (1978) przedstawia ewolucję prywatności jako legalnego prawa zagwarantowanego w USA w 1974 roku przez „*Freedom and Information Act and The Privacy Act*”, które dało obywatelom dostęp do informacji urzędowych na ich temat, do naniesienia ewentualnych poprawek czy też ich uaktualnienia. Ponieważ te dane coraz częściej były w tym czasie nanoszone na dyski komputerowe, nasilało się podejrzenie co do ich poufności. Dostępność do danych oraz ludzkie błędy umożliwiały innym wgląd w nie swoje dane. Zabezpieczenie prawne, konkludowała autorka, nie jest wystarczającym gwarantem prywatności. W kościele, na łonie rodziny, w szkole powinno się podkreślać prywatność, o którą człowiek ma zabiegać, której ma sam poszukiwać a nie zadawałać się tylko jej ochroną prawną.

Odnosnie poradnictwa psychologicznego istnieje w USA Akt Praw i Prywatności w Rodzinie i Edukacji z 1974 roku, w świetle którego klienci i rodzice mają dostęp do raportów psychologicznych. Często pojawia się tylko problem, że są napisane zbyt akademickim żargonem niezrozumiałym dla niewykształconych rodziców (Harvey, 1997).

Nie mniej ważna sprawa dotyczy prywatności orientacji seksualnej szczególnie przy zatrudnianiu w takich sektorach jak szkolnictwo, administracja państwowa i wojsko. Mająca miejsce dyskryminacja przy selekcji pracowników stwarza forum dyskusji na temat prawa do prywatności, prawa do zrzeszania, a także na temat tendencji interpretacyjnych wśród zespołów sędziowskich (Postwood, 1995). Elgesem (1995) podaje zasady ochrony prywatności w kodeksach legislacyjnych. Opierają się one na trzech warunkach: 1) jakość danych; dane powinny być

poprawne, kompletne i istotne, 2) ograniczenie przepływu danych osobistych; informacje zebrane dla jednego celu nie powinny być wykorzystywane do innych celów i 3) zainteresowana osoba powinna mieć prawo znać, sprawdzić i poprawić informacje na jej temat.

TRUDNE PROBLEMY

Pozostaje oczywiście debata dotycząca pytania, co jest jeszcze prywatne, a co już publiczne, gdzie zakreślić granice. Niektóre obszary są dosyć jednoznacznie określone, np. życie seksualne, preferencje wyborcze, poglądy religijne, określone części ciała, prywatny dom, działka. Gorzej już gdy chodzi o zaburzenia somatyczne a więc zdrowie i pewne trudności psychiczne. Dalej, problem powstaje wówczas, gdy mamy do czynienia z prywatnością, która w jakiś sposób nie mieści się w ramach przyjętych standardów i norm społecznych. Pojawia się problem dzieci w szkole mających wirusa HIV, podobnie sprawa osób o innych orientacjach seksualnych, o innym wyznaniu. Jeżeli chory potraktuje chorobę jako prywatną sprawę, to będzie ukrytym roznosicielem wirusa. Pojawia się tu konflikt między interesem jednostkowym i grupowym. W podobnym duchu następuje pytanie, czy mamy prawo sterylizować osoby upośledzone psychicznie, aby nie rodziły następnych upośledzonych, czy możemy wkroczyć w prywatność osób z dewiacjami, argumentując ich szkodliwością dla dobra społecznego. Akcja sterylizacji niepełnosprawnych w Szwecji w latach 30. i 40. jest przykładem takiej ingerencji w imię oczyszczania społeczeństwa z gorszego elementu. Dotykamy tutaj sfery moralnej, która wykracza poza psychologię, ale warto ten problem zasygnalizować, bo zjawisko nie jest li tylko prawnicze, li tylko moralne, lub tylko psychologiczne. Zdecydowanie ma charakter interdyscyplinarny. A dodać jeszcze trzeba aspekty polityczne.

Na zakończenie, pod adresem ostatniej uwagi, przypomnę debatę telewizyjną (już po śmierci prezydenta) między osobistym lekarzem prezydenta Mitteranda i dosyć napaśtliwymi dziennikarzami. Powinien był ujawnić chorobę prezydenta państwa czy nie? Lekarz zdecydowanie bronił stanowiska na „Nie”, argumentując właśnie prywatnością „*C'était absolument privé*”, a przeciwnicy atakowali sugerując np., że w stanie choroby prezydent mógł podjąć decyzje niekorzystne dla kraju. Problem nie jest łatwy. Podobnie Abrams (1995) na łamach *Political Psychology* analizuje kampanię prezydencką 1992 (Clinton, Busz, Perot, Buchanan) co do zdrowia kandydatów. Zajmuje stanowisko, żeby upubliczniać informacje w przypadku osób publicznych jakimi są kandydaci na prezydenta. Obywatele mają prawo wiedzieć, jaki jest stan zdrowia kandydata na to stanowisko. Mohr (1995) dyskutuje w szerszym kontekście, niż tylko pod kątem wyborów kontrowersyjną sprawę prezydenckiego prawa do prywatności a prawa obywateli do wiedzy na temat stanu jego zdrowia. Połączenie a nie rozdzielenie tych dwu elementów funkcjonowania prezydenta nie jest bynajmniej łatwe.

Nie tylko o zdrowie tutaj chodzi, są inne sfery życia prezydenta, na które opinia publiczna nie jest niewrażliwa. Jako przykład tej cienkiej granicy między tym co pry-

watne a tym co publiczne jest ostatnia „afery” prezydenta Clintona podejrzewanego o intymne związki z Moniką Lewinsky. Dziennikarze, prawnicy, politycy odwrócili uwagę Amerykanów od Iraku i innych spraw a zajęli się zjawiskiem, które w Europie, poczawszy od dworów królewskich na obecnych szefach rządów skończywszy, uchodzi za sprawę prywatną. Nikogo wielce nie obchodził fakt, że prezydent Mitterand miał podobne związki. Szefowie Kremla pewnie się śmieją z Amerykanów „Wot duraki, szto za problem”. Ta sfera prywatności nikogo tam specjalnie nie interesuje chyba, że z ciekawości, bez robienia z niej sprawy narodowej. W USA, gdzie co drugie małżeństwo się rozpada, pociągając to za sobą zmianę partnerów seksualnych, ewentualne kontakty prezydenta nabierają rangi najwyższej racji stanu. To samo społeczeństwo pozwala w imię interesu finansowego na rozpowszechnianie filmów z Hollywood, gdzie w co drugim takie sceny są lansowane i na których całe społeczeństwo amerykańskie jest wychowywane. Nie wiadomo czy to jeszcze sprawa zaufania do prezydenta jako polityka, czy jakieś atawistyczne odruchy purytyzmu amerykańskiego. Fenomen tyle intrygujący ile groteskowy. Różne kultury, różne zwyczaje, różne kryteria oceny. W kraju gdzie nie było zbyt wielu afer związanych z naruszeniem prawa prywatności przez urząd państwowy (przeciwnie niż w PRL i RP, o czym dalej), prywatność władzy znalazła się pod lupą silnej krytyki.

Na tym tle rodzi się pytanie, do jakiego stopnia polityk ma prawo zachować swoje intymne związki emocjonalne, moralnie i społecznie naganne ale prawnie niezakazane jako osobistą *affaire*. Czy musi się z nich przed społeczeństwem spowiadać? Żer dla gawiedzi doskonały, gdy głowa państwa w pozycji pokornego baranka musi odpowiadać na zenujące pytania. Służy to podniesieniu samoceny u niżej postawionych. Jak daleko ze swoim „*freedom*” się posuwa? Tam gdzie przed każdym domem stoi plakieta „*private property*”, personalne *privacy* narażone jest na zdecydowanie mocną inwazję.

Tygodnik *Time* (1998, September 28) podaje wyniki ankiety związanej z tą sprawą. Na pytanie „Czy wstydzisz się tego, że Clinton jest Twoim prezydentem?”, 41% odpowiedziało „Tak” a 56% „Nie”. Na inne pytanie: „Czy według Ciebie relacje (seksualne) Clintona z Moniką Lewinsky są prywatną sprawą między nim a jego rodziną czy zdarzeniem prawnym do dalszego wyjaśnienia publicznego?”, 71% Amerykanów odpowiedziało, że to sprawa prywatna a 27%, że publiczna. Jak widać większość społeczeństwa traktuje aferę jako sprawę prywatną, którą według wielu niezależny (?) adwokat Starr wykorzystuje do rozgrywek politycznych. Bulwersujące jest też to, że Amerykanie nie czują się zawstydzeni aferą prezydenta, co w znacznym stopniu tłumaczy się indywidualną odpowiedzialnością za swoje (prywatne) czyny a nie zbiorową. Z prywatnością łączy się osobista odpowiedzialność.

Gdy zatwierdzano sędziego generalnego w USA czarnoskórego Mr Thomasa po objęciu urzędu przez B. Clintona, nie można było oglądać bardziej zenującej odpytawki tego kandydata przez senatorów, którzy chcieli wyjaśnić przed społeczeństwem posądzenie kandydata o jego *sexual harrasment* jakiejś byłej współpracownicy. Myślę,

iz nasi senatorowie i parlamentarzyści byliby hamowani poczuciem wstydu, aby wystąpić w roli odpytywującego. Ale jak widać ten kraj wolności cechuje ogromna kontrastowość, od sakralnego wręcz traktowania prywatności do ekstremalnego jej wywlekania w imię dobra publicznego.

Ten sam konflikt pojawia się między prawem do prywatności a procedurą selekcyjną do niektórych innych zawodów (Hames, 1994). W USA istnieje zasada prawna równych szans dla kandydatów bez względu na kolor skóry, ale czy ta zasada funkcjonuje bez zastrzeżeń. Do sądów amerykańskich napływały postulaty, aby zdecydować czy płeć jest czynnikiem *bona fide* kwalifikacji profesjonalnych celem ochrony prywatności, a więc czy pracodawcy powinni dbać o to, żeby ich pracownicy byli tej samej płci co klienci w sektorach wymagających dotykania klienta przez pracownika albo w oglądaniu ciała klienta przy różnym stopniu jego odsłonięcia (np. krawiec, masażysta). Dobór według płci klóci się z sakralnym niemal prawem równych szans, ale prywatność okazuje się tutaj niemiejszym regulatorem takich sytuacji kontraktu między ludźmi.

Ten fakt przypomina mi doświadczenia kobiet, które wyjeżdżały do ZSRR i wracały stamtąd podejrzwane o przemyt złota w różnych najbardziej intymnych partiach swego ciała. Rosyjskie kobiety – celniczki tzw. prawem kaduka czyniły swoją powinność służbową sprawdzając (fizycznie) podejrzwane przemysłniczki z Polski a było to przyjmowane z odrazą, ze wstydem, z poczuciem poniżenia i denigracji. Niektóre z tych podróżniczek deklarowały, że z tego właśnie powodu już nigdy ich noga nie postanie w ZSRR (informacja ustna). Wyobraźmy sobie panią X, delikatną w manierach, z wyższych klas społecznych, wykształconą, czułą i wrażliwą na punkcie konwencji i swojego *Ja*, dla której złoty pierścionek to tyle co kostka cukru dla pijącego niesłodzoną herbatę i ta pani jest wolana do osobnego pokoju, gdzie celniczka grożąc konsekwencjami za przemyt dokonuje kontroli poszukując złota we wszystkich możliwych schowkach. Co za horror socjalistycznego braterstwa narodów, a może to właśnie przykład gloryfikowanego kolektywizmu (co je twoje to je i moje). Tym bardziej, że dyskutowana tu część ciała uzyskuje najwyższą rangę prywatności ze wszystkich możliwych. W imię ochrony dóbr państwowych, gdy wyżsi funkcjonariusze państwowi szmuglowali najwartościowsze ikony na Zachód, poniewierano ludźmi jak przedmiotami podejrzwając ich o zubożanie imperium o gram złota. Można to tylko nazwać makabrycznym tangiem do socjalistycznej i „braterskiej” muzyki.

Kojarzy mi się tutaj instytucja nadużywanego, jak się okazuje, immunitetu poselskiego w naszym kraju. Skracając analizę do wniosku, jestem za uchynieniem tego sztucznego pancerza ochraniającego naganne czyny na rozmaitych płaszczyznach, ale głównie finansowej, szkodzące dobru obywateli. Tutaj król powinien być nagi. Jeżeli ich samych nie stać na czytelność, to trzeba ustaleń prawnych pozwalających na prześwietlenie poczynań reprezentantów narodu (por. ostatni rozdział w: Zaleski, 1998).

Przypadek (śmiertelny) Lady Diany wyzwolił lawinę dyskusji nad prawem do prywatności i dobrze, że taka ma miejsce. Rzecznik praw obywatelskich prof. Z. Zie-

liński na konferencji poświęconej prawu do prywatności (grudzień 1997), powiedział w Lublinie, że najwięcej skarg obywateli wpływających do jego urzędu dotyczy naruszania prywatności obywatela przez organy władzy. Dotyczy to kont bankowych, korespondencji itp. Fakt ten świadczy z jednej strony o tym, jak ważna jest potrzeba prywatności a z drugiej jak dalece wypracowane zwyczaje administracyjne pozwalają na jej łamanie. W tym kraju niejednokrotnie prywatność doznawała cieżów ze strony uzurpatorów „sprawiedliwej” władzy i zasługuje jeśli już nie na zadośćuczynienie z ich strony to z pewnością na nieskąpą inwestycję w postaci akademickiej debaty, publikacji, programów telewizyjnych, pokazania kilku procesów sądowych, których przedmiotem jest sprawa prywatności, aby uświadomić wszystkim stronom konfliktu jej znaczenie. Tymczasem prawo do prywatności wywołuje więcej pytań niż gotowych odpowiedzi, ale taka jest kolej rzeczy, najpierw poznanie a potem wprowadzenie w życie.

PODSUMOWANIE

W sumie istnieje psychologiczne podłoże prywatności jako optymalnego stanu i sposobu zachowania czegoś wyłącznie dla siebie. Jeżeli nasza prywatność nie czyni komuś krzywdy, to jest absolutnie uzasadnione jej respektowanie. Prywatność jest jednym z bazowych komponentów zintegrowanej i dobrze funkcjonującej osobowości. Deprywacja tej potrzeby niszczy osobistą tożsamość, odrębność „Ja” od innych, odbiera mu podmiotowość działania czyli autorstwo i odpowiedzialność a stawia go na społecznej szachownicy jako pionka, który zapomniał zasad gry.

Obecnie w dobie marketingu, konsultingu i dopingu uszanowanie prywatności zatrudnionych pracowników uchodzi za jedną z bardziej cenionych umiejętności personelu z działu tzw. *human relations* w zakładach pracy USA.

Na 354 publikacji 1992-97 nt. prywatności w *Psychological Data Base* tylko jedna praca dyskutuje negatywne skutki prywatności. Otóż w Australii (Queensland) próbowano reformy szkolnej, aby uczenie przebiegało we współpracujących ze sobą zespołach. I tu właśnie napotkano na przeszkodę w postaci lansowanego w społeczeństwie, a w systemie szkolnictwa szczególnie, modelu indywidualizmu i prywatności (Johnston i Hedemann, 1994). Każdy preferuje pracę na swój prywatny sposób bez uśredniania do wymogów zespołu czy norm grupowych.

Prawnicy, doradcy, psycholodzy, odpowiedzialni za *human relations* w zakładach pracy a także przedstawiciele władz państwowych nie tracą a raczej zyskują, gdy będą mieli na uwadze prywatność podwładnych, klientów, partnerów czy też przygodnie spotkanych ludzi. Prostym probierzem respektowania cudzej prywatności jest przeprowadzenie testu na sobie samym: „czy, gdyby to chodziło o moją osobę w podobnej sytuacji chciałbym, aby uszanowano moją prywatność?” Odpowiedź na to pytanie dana sobie samemu ułatwi realizację postulatów świadomie umieszczanych w tym artykule. Jeżeli więc są zakusy ludzi, szczególnie tych, którzy mają jakąś władzę na wykorzystywanie czyjejś prywatności, to są mocne psy-

chologiczne argumenty za tym, aby ją bronić naruszenie jej usankcjonować literą prawa. Psychologicznie prywatność to stan subiektywny, „miękki” i podatny na podważenie jego wagi ze strony innych, niemniej bardzo istotny dla normalnego funkcjonowania psychicznego i społecznego jednostki ludzkiej.

LITERATURA

- Abrams H.L. (1995). Presidential health and the public interest: The campaign of 1992. *Political Psychology*, 16 (4), 795-820.
- Abu-Gazzeh, T. (1995). Privacy as the basis or architectural planning in the Islamic Culture of Saudi Arabia. *Architecture and Behavior*, 11 (3-4), 93-111.
- Ahrentzen, S., Evans G.W. (1984). Distraction, privacy and classroom design. *Environment and Behavior*, (4), 437-454.
- Al-Hussayen, M. (1995). Significant characteristics and design consideration of the courtyard house. *Journal of Architectural and Planning Research*, 12 (2), 91-103.
- Altman, I. (1975). *The environment and Social Behavior: Privacy, personal space, territory, and crowding*. Monterey, CA: Brooks & Cole.
- Altman, I. (1990). Toward a transactional perspective: A personal journey. [w:] I. Altman, K. Christensen (Red.), *Human behavior and environment. Environment and behavior studies: Emergence of intellectual traditions* (11, 225-255). New York: Plenum.
- Altman, I., Vinsel, A., Brown, B. (1981). Dialectic conceptions in social psychology: An application to social penetration and privacy regulation. [w:] L. Berkowitz. (Red.), *Advances in experimental social psychology* (14, 107-160). New York: Academic Press.
- Aune, K.R., Waters, L.L. (1994). Cultural Differences in deception: Motivation to deceive in Samoans and North Americans. *International Journal of Intercultural Relations*, 18 (2), 159-172.
- Bauers, K.A., Hearn, J.P. (1994). Patterns of paternity in relation to male social rank in the stump-tailed macaque *Macaca arctoides*. *Behavior*, 129 (3-4), 147-176.
- Ben-Ari, A.T. (1995). Coming out: A dialectic of intimacy and privacy. *Families in Society*, 76 (5), 306-314.
- Blanck, R.R. (1996). Managed care: Strongly conflicting views. *Professional Psychology Research and Practice*, 27 (4), 323-324.
- Bond, B.L., Pedersen, D.M. (1984). Violation of privacy norms: A variation of the lost-letters technique. *Psychological Reports*, 54 (3), 985-986.
- Bowers, J.K. (1979). Privacy, territoriality, personal space, and personality. *EDRA*, 10, 51-62.
- Brandeis, H.N. (1972). The psychology of scatological privacy. *Journal of Biological Psychology*, 14 (2), 30-35.
- Cahill, L.S. (1988). The ethics of surrogate motherhood: Biology, freedom and moral obligation. Special Issue: Forum on surrogate motherhood: Politics and privacy. *Law, Medicine and Health Care*, 16 (1-2), 65-71.
- Case vignette: Privacy versus misconduct? (1996). *Ethics and Behavior*, 6 (3), 273.
- Collette, J. (1984). Role demands, privacy and psychological well-being. *International Journal of Social Psychiatry*, 30 (3), 222-230.
- Crabb, P.B. (1996). Video camcorders and civil inattention. *Journal of Social Behavior and Personality*, 11 (4), 805-816.
- Craddock, A.E. (1994). Relationships between marital satisfaction and privacy preferences. *Journal of Comparative Family Studies*, 25 (3), 371-382.
- Craddock, A.E. (1997). The measurement of privacy preferences within marital relationships: The Relationships Privacy Preference Scale. *American Journal of Family Therapy*, 25 (1), 48-54.
- Curran, W.J., Laska, E.M., Kaplan, H., Bank, R. (1973). Protection of privacy and confidentiality. *Science*, 182 (4114), 797-802.
- Davidson, T. Davidson, J.R. (1995). Cost-containment, computers and confidentiality. *Clinical Social Work Journal*, 23 (4), 453-464.
- Deacon, S., Minichiello, V., Plummer, D. (1995). Sexuality and older people: Revisiting the assumptions. Special Issue: Learning to live at all ages. *Educational Gerontology*, 21 (5), 497-513.
- de La Taille, Y. (1995). La genese de la conception du droit au secret chez l'enfant. *Enfance*, 4, 443-450.
- Derlega, V.J., Chaikin, A.L. (1977). Privacy a self-disclosure in social relationships. *Journal of Social Issues*, 33 (3), 102-115.
- Diaz-Veizades, J., Widaman, K.F., Little, T.D., Gibbs, K.W. (1995). The measurement and structure of human rights attitudes. *Journal of Social Psychology*, 135 (3), 313-328.
- Elgesem, D. (1995). Data privacy and legal argumentation. *Communication and Cognition*, 28 (1), 91-111.
- Evans, J.L. (1995). Are children competent to make decision about their own deaths? *Behavioral Sciences and the Law*, 13 (1), 27-41.
- Foddy, W.H. (1984). A critical evaluation of Altman's definition of privacy as a dialectical process. *Journal for the Theory of Social Behavior*, 14 (3), 297-307.
- Friedl, E. (1994). Sex the invisible. *American Anthropologist*, 96 (4), 833-844.
- Gellman, R., Frawley, K.A. (1996). *The need to know versus the right to privacy*, [w:] T. Trabin (Red.), *The computerization of behavioral healthcare: How to enhance clinical practice, management, and communications* (191-212). San Francisco: Jossey-Bass.
- Goring, D.C. (1984). Fourth amendment: Prison cells: Is there a right to privacy? *Journal of Criminal Law and Criminology*, 75 (3), 609-629.
- Garofalo, P.J. (1989). Polygraph test results in arbitration: A question of privacy and scientific validity. *Law and Psychology Review*, 13, 59-76.
- Haas, L.J., Benedict, J.G., Kobos, J.G. (1996). Psychotherapy by telephone. *Professional Psychology Research and Practice*, 27 (20), 154-160.
- Hall, E. (1976). *Ukryty wymiar*. Warszawa: PIW.
- Hames, D.S. (1994). Resolving the conflicts between clients' privacy rights and employees' equal employment opportunity rights. *Employee Responsibilities and Rights Journal*, 7 (2), 161-168.
- Harris, P.B., Wrener, C.M., Brown, B.B., Ingebritsen, D. (1995). Relocation of privacy regulation: A cross cultural analysis. *Journal of Environmental Psychology*, Vol. 15 (4), 311-320.

- Harvey, V.S. (1997). Improving readability of psychological reports. *Professional Psychology Research and Practice*, 28 (3), 271-274.
- Hays, R.J. (1981). Privacy and confidentiality. *American Psychologist*, 36 (8), 914.
- Hinsburger, D. (1994). Masturbation: A consultation for those who support individuals with developmental disabilities. *Canadian Journal of Human Sexuality*, 3 (3), 278-282.
- Huang, M.P., Alessi, N.E. The Internet and the future of psychiatry. *American Journal of Psychiatry*, 153 (7), 861-869.
- Hunter, M., Grinnell, R.M., Blanchard, R. (1978). A test of shorter privacy preference scale. *Journal of Psychology*, 98 (2), 207-210.
- Iwata, O. (1980). Territoriality orientation, privacy orientation and locus of control as determinants of the perception of crowding. *Japanese Psychological Research*, 22 (1), 13-21.
- Johnston, S., Hedemann M. (1994). School level curriculum decisions: A case of battling against the odds. *Educational Review*, 46 (3), 297-308.
- Keeley, R.M., Edney, J.J. (1983). Model house design for privacy, security, and social interaction. *Journal of Social Psychology*, 119 (2), 219-228.
- Kelvin, P. (1973). A social-psychological examination of privacy. *British Journal of Social and Clinical Psychology*, 12 (3), 248-261.
- Kline, L.M., Bell, P.A. (1983). Privacy preference and interpersonal distancing. *Psychological Reports*, 53 (3), 12-14.
- Koneya, M. (1977). Privacy regulation in small and large groups. *Group and Organization Studies*, 2 (3), 324-335.
- Kupritz, V.W. (1996). HEM: Directed means for improving current limits of privacy research. *Journal of Architectural and Planning Research*, 3 (4), 310-328.
- Larson, J.H., Bell, N.J. (1988). Need for privacy and its effects upon interpersonal attraction and interaction. *Journal of Social and Clinical Psychology*, 6 (1), 1-10.
- Laufer, R.S., Wolfe, M. (1977). Privacy as a concept and a social issue: A multidimensional developmental theory. *Journal of Social Issues*, 33 (3), 22-42.
- Le-Poire, B.A., Burgoon J.K., Parrot, R. (1992). Status and privacy restoring communication in the workplace. *Journal of Applied Communication Research*, 20 (4), 419-436.
- Levin, H.A., Askin, F. (1977). Privacy in the courts: Law and social reality. *Journal of Social Issues*, 33 (3), 138-153.
- Maloff, E. (1996). Have patience: Your patients may have more privacy than you. *TCA Journal*, 24 (1), 25-35.
- Marschall, N. J. (1974). Dimensions of privacy preferences. *Multivariate Behavioral Research*, 9 (3), 255-271.
- Mayo, D.J., Gunderson, M. (1994). Privacy and the ethics of outing. Special Double Issue: Gay ethics: Controversies in outing, civil rights and sexual science. *Journal of Homosexuality*, 27 (3-4), 47-65.
- McCarthy, J. (1994). The closet and the ethics of outing. Special Double Issue: Controversies in outing, civil rights, and sexual science. *Journal of Homosexuality*, 27(3-4), 27-45.
- McCormick, M.J. (1978). Privacy: A new American Dilemma. *Social Casework*, 59 (4), 211-220.
- Merenda, P.F. (1995). Substantive issues in the Soroka v. Dayton-Hudson case. *Psychological Reports*, 77 (2), 595-606.
- McCulloh, K.J., Crawford, I., Resnick, J.D. (1994). A structured support group for midlife and older adults with vision loss. *Journal of Visual Impairment and Blindness*, 88 (2), 152-156.
- Middlemist, D., Knowles, E., Matter, C. (1976). Personal space invasions in the lavatory: Suggestive evidence for arousal. *Journal of Personality and Social Psychology*, 33, 541-546.
- Mohr, L.C. (1995). The White House physician: Role, responsibility and issues. *Political Psychology*, 16 (4), 777-794.
- Monheim, C. (1996). A graduate student's perspective. *Ethics and Behavior*, 6 (3), 282-284.
- Newell, P.B. (1994). A systems model of privacy. *Journal of Environmental Psychology*, 14 (1), 65-78.
- Newell, P.B. (1995). Perspectives on privacy. *Journal of Environmental Psychology*, 15 (2), 87-104.
- O'Connor, S.C., Rosenblood, L.K. (1996). Affiliation Motivation in everyday experience: A theoretical comparison. *Journal of Personality and Social Psychology*, 70 (3), 513-522.
- Patterson, A.H., Chiswick, N.R. (1981). The role of the social and physical environment in privacy maintenance among the Iban of Borneo. *Journal of Environmental Psychology*, 1 (2), 131-139.
- Pedersen, D.M. (1979). Dimensions of privacy. *Perceptual and Motor Skills*, 48 (3, Pt 2), 1291-1297.
- Pedersen, D.M. (1979). Psychological functions of privacy. *Journal of Environmental Psychology*, 17 (2), 147-156.
- Pedersen, D.M. (1982a). Cross-validation of privacy factors. *Perceptual and Motor Skills*, 55 (1), 57-58.
- Pedersen, D.M. (1982b). Personality correlates of privacy. *Journal of Psychology*, 112 (1), 11-14.
- Pedersen, D.M. (1987). Sex differences in private preferences. *Perceptual and Motor Skills*, 64 (3), Pt 2, 1239-1242.
- Pedersen, D.M. (1988). Correlates of privacy regulation. *Perceptual and Motor Skills*, 66 (2), 595-601.
- Pedersen D.M. (1994). Privacy preferences and classroom seat selection. *Social Behavior and Personality*, (4), 393-398.
- Peterson, C.C., Siddle, D.A. (1995). Confidentiality issues in psychological research. *Australian Psychologist*, (3), 187-190.
- Petronio, S., Reeder, H.M., Hecht, M.L., Ros-Mendoza, T.M. (1996). Disclosure of sexual abuse by children and adolescents. *Journal of Applied Communication Research*, 24 (3), 181-199.
- Portwood, S.G. (1995). Employment discrimination in the public sector based on sexual orientation; Conflicts between research evidence and law. *Law and Psychology Review*, 19, 113-152.
- Rosenbaum, M. (1994). The travails of Martin Orne: On privacy, public disclosure, and confidentiality in psychotherapy. *Journal of Contemporary Psychotherapy*, 24 (3), 159-167.
- Rustemli, A., Kokdemir, D. (1993). Privacy dimensions and preferences among Turkish students. *Journal of Social Psychology*, 133 (6), 807-814.
- Ryan, M.A. (1996). Speak no evil? *Ethics and Behavior*, 6 (3), 275-278.
- Schoeman, F. (1989). Adolescent confidentiality and family privacy, [w:] G. Graham, H. LaFollette (Eds.), *Philosophical Perspectives on Privacy* (213-234). Philadelphia, PA: Temple University Press.
- Schoeman, F. (1994). Gossip and privacy, [w:] R.F. Goodman, A. Benze'ev (Red.), *Good gossip* (72-82). Lawrence, KS: University of Kansas Press.
- Schroter, M. (1995). Sollen Patientennamen in den Korrespondenzen Freuds verschlüsselt werden? Zehn Thesen

- zur Diskussion. *Psyche Zeitschrift für Psychoanalyse und ihre Anwendungen*, 49 (8), 805-809.
- Shapiro, D.E. (1996). Using a pyramid approach to an ethical thicket. *Ethics and Behavior*, 6 (3), 278-282.
- Simon, R. I. (1996). „Three’s a crowd”: The presence of third parties during the forensic psychiatric examination. *Journal of Psychiatry and Law*, 24 (1), 3-25.
- Smith, G.P. (1988). The case of Baby M: Love’s labor lost: Special Issue: Forum on surrogate motherhood: Politics and privacy. *Law, Medicine and Health Care*, 16 (1-2), 121-125.
- Smith-Bell, M., Winslade W.J., Everstine L., Everstine D.S., Heymann G.M., True R.H., Frey D.H., Johnson H.G., Seiden, R.H. et al. (1995). Confidentiality, privilege and privacy, [w:] D.N. Bersoff (Red.), *Ethical conflicts in psychology* (143-206). Washington, D.C.: APA.
- Steinbock, B. (1988). Surrogate motherhood as prenatal adoption. Special Issue: Forum on surrogate motherhood: Politics and privacy. *Law, Medicine and Health Care*, 16 (1-2), 44-50.
- Stone, D.L. (1986). Relationship between introversion/extraversion, values regarding control over information, and perceptions of invasion of privacy. *Perceptual and Motor Skills*, 62 (2), 371-176.
- Sundstrom, E., Bell, P.A., Busby, P.L., Asmus, C. (1996). Environmental Psychology. *Annual Review of Psychology*, 47, 485-512.
- Trancik, A.M., Evans, G.W. (1995). Spaces fit for children: Competency in the design of daycare center environments. *Children’s Environments*, 12 (3), 311-319.
- Traver, H. (1984). Orientations toward privacy in Hong Kong. *Perceptual and Motor Skills*, 59 (2), 635-644.
- Twight, B.W., Smith, K.L., Wissinger G.H. (1981). Privacy and camping: Closeness to the self vs. closeness to others. *Leisure Science*, 4 (4), 427-441.
- Vangelisti, A.L. (1994). Family secrets: Forms, functions and correlates. *Journal of Social and Personal Relationships*, 11 (1), 113-135.
- Varela, M.R. (1985). El significado del concepto privacidad en jóvenes bachilleros mexicanos. *Revista Mexicana de Psicología*, 2 (1), 20-24.
- Viano, E.C. (1992). The news media and crime victims: The right to know versus the right to privacy, [w:] E.C. Viano (Red.), *Critical issues in victimology: International Perspectives* (24-34). New York: Springer.
- Walden, T.A., Nelson, P.A., Smith, D.E. (1981). Crowding, privacy and coping. *Environment and Behavior*, 13 (2), 205-224.
- Warren, C.A., Laslett, B. (1977). Privacy and secrecy: A conceptual comparison. *Journal of Social Issues*, 33 (3), 43-51.
- Wedding, D., Topolski, J., McGaha, A. (1995). Maintaining confidentiality of computerized mental health outcome data. Special Section: Outcomes research. *Journal of Mental Health Administration*, 22 (3), 237-244.
- Weinstein, C.S. (1982). Privacy-seeking behavior in an elementary classroom. *Journal of Environmental Psychology*, 2 (1), 23-35.
- Weiss, A.G. (1987). Privacy and intimacy: Apart and Apart. *Journal of Humanistic Psychology*, 27 (1), 118-125.
- Weiss, T.W. (1995). Improvement in VA health services for women veterans. *Women and Health*, 23 (2), 1-12.
- Westin, A. (1967). *Privacy and freedom*. New York: Atheneum.
- Wiesental, D.L., Wiener, N.I. (1996). Privacy and the Human Genome Project. *Ethics and Behavior*, 6 (3), 189-201.
- Wilson, G., Baldassare, M. (1996). Overall „sense of community” in a suburban region: The effects of localism, privacy and urbanization. *Environment and Behavior*, 28 (1), 27-43.
- Witkowski, T. (1993). *Rozumieć problemy osób niepełnosprawnych*. Warszawa: MDBO.
- Wong, M., Csikszentmihalyi, M. (1991). Affiliation, motivation and daily experience: Some issues on gender differences. *Journal of personality and Social Psychology*, 60, 154-164.
- Wyat-Brown, A.M. (1995). Creativity as a defense against death: Maintaining one’s professional identity. Special Issue: Creativity in the face of death: Claire Philip’s journal and poems. *Journal of Aging Studies*, 9 (4), 349-354.
- Yeich, S., Mowbray, C.T., Bybee, D., Copen, E. (1994). The case for a „supported housing” approach: A study of consumer housing and support preferences. *Psychosocial Rehabilitation Journal*, 18 (2), 75-86.
- Zaleski, Z. (1998). *Od zawiści do zemsty. Społeczna psychologia kłopotliwych emocji*. Warszawa: Żak.
- Zeegers, S.K., Readdick, C.A., Hansen-Gandy, S. (1994). Daycare children’s establishment of territory to experience privacy. *Children’s Environments*, 11 (4), 265-271.